

# Kuryer Poznański.

Nr. 182.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 11 sierpnia 1880.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IX

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odnośnego portoryum. — **Biurowisko** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebha. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drzynie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausane, Lipsku, Iubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiodniowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 10 sierpnia.

Wiedeńskie Telegraphen-Correspondenz-bureau ważną podaje wiadomość z Carogrodu, która tém więcej zasługuje na wiarę, że odpowiada zupełnie polityce Porty i poprzednio już obiegająca po prasie. Otoż według tej wiarodgodnej wiadomości, postanowiła Porta zadość uczynić żądaniom mocarstw pod względem ustąpienia Czarnogórców okręgu Dulcigno. Tak tedy kwestya zatargu czarnogórsko-albańskiego zostanie na drodze pokojowej załatwiona, niweczając nadzieje tego mocarstwa, które w krwawych zawiąskaniach na półwyspie bałkańskim widziało urzeczywistnienie ambicyjnych swych celów. Jak z jednej strony pokojowe uregulowanie kwestyi czarnogórskiej uważać należy za klęskę Rosji, tak z drugiej korzystnym jest ono dla Austrii a nawet Turcji, która będąc zabezpieczoną od strony Czarnogóry, tém wolniejsza będzie miała ręce wobec Greców. Ale i kwestya grecka nie budzi, jak na teraz, wielkich obaw, i rząd grecki, uruchamiając swą armią, nie ma bynajmniej, jakśmy tu już wczoraj pisali, zamiaru rozpocząć z Turcją krwawy zatarg. A chociażby i Grecy nosili się z podobnym planem, to armia ich w tak smutnym znajduje się stanie, iż na serwo myśleć nie może o natchmiastowym rozpoczęciu wojny z Turcją. Wiecznie tocząca się walka stronnictw w sejmie i ustawiczne zmiany rządu nie pozwoliły Grecji, pisze ateński korespondent Presse, zająć się organizacją armii. Uważana ona była dotąd więcej za środek utrzymania bezpieczeństwa wewnętrznego, aniżeli za siłę, którąby w kwestjach zagranicznych mogła wielką odegrać rolę. Dopiero od ostatniej wojny wschodniej zwrócono na organizację wojska nieco więcej uwagi. Wydano wprawdzie ustawę powszechnej służby wojskowej, ale jej nie wykonano. Mobilizacja zatem w Grecji nie ma ani w najbliższym tego znaczenia, co w innych krajach europejskich; armia grecka nie ma dotąd dostatecznych kadrow, nie ma wykwalifikowanych taktycznie żołnierzy i oficerów, nie ma pieniędzy ani broni. Przy najusilniejszych staraniach mogłaby Grecja w tej chwili stojącej kontyngens wojskowy powiększyć najwyżej do 18,000 ludzi. Z garstką tą można wprawdzie demonstrować na granicy, ale nie zdoła się nią wyprzeć batalionów ligi albańskiej w Epirze i Turków w Tessalii.

Grecki dekret mobilizacyjny — pisze dalej korespondent Presse — wtedy dopiero miałyby rzeczywiste znaczenie, gdyby silny ruch narodowy poparł wojenne rozporządzenia rządu, gdyby Grecy ożywni byli duchem wojennym, gdy lud ich cisnął się do biur werbunkowych, tworzył oddziały ochotnicze, by w ten sposób przyjąć w pomoc owym papierowym dekretem. Ale ruchu tego nie widać w Grecji. Grecy powitali bardzo radośnie uchwały konferencji berlińskiej, zarzucając przez dni trzy reprezentantów mocarstw dowodami swęj sympatyi, śpiewali „Te Deum“ i puszczali ognię bengalskie, ale przy tém wszystkim z wielką gotowością przyjęli radę, ażeby spokojnie siedzieli. Dotąd zapisało się w biurach werbunkowych zaledwo 500 ochotników a i składki narodowe bardzo skromną przedstawiają cyfrę. Nadto toczy się dotąd w Atenach dawna walka stronnictw, i kwestya, czy partya Komundorosa wyprze z krzesła ministerjalnych Trikupsa i jego zwolenników, daleko w większym stopniu obchodzi polityków greckich, aniżeli pamięć na to, jakich należy użyć środków, by wyrok konferencji berlińskiej martwą nie pozostał literą. W Grecji nie widać też ani śladu tego silnego prądu, któryby parł rząd do wojny. Na zachodzie można łatwiej wywołać entuzjazm filhellenicki, aniżeli wśród praktycznych kupców i żeglarzy atyckich. Grecy chętnieby chcieli przyjąć w posiadanie żywnych prowincyi Epiru i Tessalii, ale gdyby to stać się mogło bez ofiar z ich strony, gdyby za nich Europa wyrzuciła Turków i poskromiła Albańczyków.

Tę ostrożność grecką — kończy korespondent — mogą bezpiecznie przyjaciele pokoju powitać jako rękomią chwilowego utrzymania pokoju w Tessalii i Epirze. Pożądaną być ona także może i dyplomacyi w obecnem stadium jej rokowań, wahańs i i spoczynku, ale nie posunie ani na krok naprzód wykonania wyroku konferencji berlińskiej. Jeżeli Grecy sami się nie ruszą, to i Europa z biedą zechce rozpocząć zatarg z Turkami i Albańczykami i odbierać im dwie te prowincye, by niemi następnie obdarzyć Greków jako podarunek na gwiazdkę świąt Bożego Narodzenia. Jak mało ma do tego ochoty tyle wychwalony „koncert europejski“ postuluje mogą za dowód co dzień nadechodzące doniesienia z Paryża. Wśród takich warunków grozi niebezpieczeństwo, że kwestya uregulowania granicy greckiej zostanie otwartą raną, która jątrzyć i zaoignać będzie inne nierozwiązane dotąd sprawy półwyspu. Tyle korespondent wiedeński Presse.

Z Aten telegrafują, że dwa pancerne okręty francuzkie opuściły port Pireus i odplynęły do Tunisu, gdzie zanosi się na zatarg pomiędzy Francją a Włochami. Tak tedy Grecy, na własne ograniczeni siły, nie nie przedsięwzją, coby mogło wywołać groźniejsze zawiąskania. Rząd też grecki w wydanem dekreście mobilizacyjnym wyraźnie się zastrzega, jakoby uruchomienie armii greckiej miało mieć znaczenie zaczepki i powokacyi Turcji.

Porta postanowiła, jak donoszą z Carogrodu do Pol. Corr., wysłać wojsko do Dulcigno, by w ten sposób ułatwić mocarstwom rozwiązanie kwestyi czarnogórskiej. W kwestyi tej odbywają się dotąd rokowania

między mocarstwami i dotyczą częścią granic przyszłego terytorium, częścią gwarancyi, jakiej żądają mocarstwa od Turcyi w celu zabezpieczenia Dulcigno przed napadem Albańczyków.

W dniu dzisiejszym spotkają się monarchowie Niemiec i Austrii w Obertraun, dokąd, jakśmy wczoraj donosili, wyjeżdża cesarz Franciszek Józef na powitanie dostojnego swego gościa. Przyjęcie cesarza Wilhelma na ziemi austriackiej będzie bardzo serdeczne; gmina miasta Aussee na powitanie jego urządziła wspaniałą iluminacyę, nie tylko domy w mieście, ale i sąsiednie góry mają być oświetlone. Nordd. Allgemeine Ztg przypisuje spotkaniu się dwóch monarchów znaczenie polityczne i w tym celu powtarza artykuł Bohemii:

Dwaj monarchowie nie będą w Ischl radzili nad tém, jakby położyć koniec niebezpiecznemu zamętowi spraw politycznych, lub jak zażegnać wewnętrzne zawiąskania. Idąc za popędem uczuć swego serca, odwiedza cesarz Wilhelm monarchę austriackiego, ażeby tenże nie potrzebował przerywać swego pobytu w Ischl, poświęconego kuracyi. I jak dwaj monarchowie przy spotkaniu swém czynią zadość potrzebom swego serca, tak i dla ludów ich wśród zmiennej kolei spraw politycznych wiele to jest pocieszającym, jeżeli widzą, że pomiędzy ich panującymi istnieje węzeł przyjacielskiego porozumienia. W tym to wspólnym węźle, łączącym dwóch monarchów i ich ludy szukać należy znaczenia zjazdu w Ischl, i jakkolwiek nie wchodzi w jego zakres sprawy polityczne, jest on wszakże nowym a pocieszającym faktem wielkiej politycznej doniosłości.

Książę Karól rumuński wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Wiednia, gdzie zabawi jeden, poczem uda się do Ischl na powitanie cesarza austriackiego. Z Ischl wyjedzie książę Karól wprost do Sigmaringen, do swego ojca.

Znany czytelnikom naszym artykuł Grenzboten, wykazujący konszachty rządu angielskiego z dworem petersburskim, w celu wyparcia Austrii z nad brzegów Dunaju, wielkie wywołało wrazenie i za granicą, i daje, mianowicie prasie austriackiej, nową broń przeciw wschodniej polityce p. Gladstona. Pester Lloyd wspomina nawet o istnieniu jakiegoś nieprzyjaznego aktu gabinetu angielskiego, przed którym monarchia austriacka powinna się mieć na baczności. Akt ten (zapewnie alians angielsko-rosyjski) zwrócił się nie tylko, jak się domyśla dziennik węgierski, przeciw rzekomym zachciankom aneksyjnym Austrii na półwyspie bałkańskim, ale usiłuje on nadto prowadzić z nią walkę w własnych jej granicach, i szkodzi jej interesom i prawom. Pester Lloyd nie wątpi, że austriacka dyplomacya będzie w stanie odeprzeć te „brutalne“ urzeczzenia angielskie i owe „Hands off“ (prez z rękoma), Gladstonowe.

O ile stosunek Austrii do Anglii coraz więcej się zaostrza, o tyle bardzo pomyślnie przedstawia się on, przynajmniej pozornie, pomiędzy Austrią a Włochami, które w ostatnim czasie, nie wiadomo z jakich pobudek, porzuciły swą nieprzyjazną względem Wiednia politykę. Rządowy dziennik włoski Diritto staje nawet w sprawie żeglugi na Dunaju po stronie Austrii i oświadcza, że jako państwo nadbrzeżne musi brać Austriya udział w kontroli nad żeglugą i wykonywaniu przepisów politycznych na rzece.

Z Belgii bardzo niepomyślnie do katolików nadchodzi wiadomości. Liberalne stronnictwo i p. Frère-Orban zapomina już dziś o najprostszych zasadach sprawiedliwości, i raniąc współobywateli swych katolickich w najświętszych ich uczuciach, dopuszcza się krzywd, przeciwnych elementarnym zasadom konstytucyi. Czego katolicy belgijscy spodziewać się mogą od liberalnego rządu belgijskiego, tośmy w 6 wycięcieli artykułach, pisząc o jbilenszu belgijskim. Dziś notujemy nowe jego gwałty i tę wściekłość, z jaką naczelnik masonów belgijskich, prezes ministerstwa belgijskiego, ośmielił się uderzyć na Stolicę św. Blizsze szczegóły, odnoszące się do posiedzenia Izby deputowanych w dniu 6 bm., na którym liberalizm belgijski ostatecznie zrzucił maskę obłudy i w prawdziwym pokazał się świetle, znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką.

Jak telegram paryski donosi, odnieśli republikanie francuscy nowe zwycięstwo podczas ścisłszych wyborów do rad jeneralnych, przeprowadzili bowiem 96 swych kandydatów, podczas gdy konserwatyści tylko 38, zyskując przez to 55 nowych krzesel w radach jeneralnych. Klęska ta przeraziła widocznie stronnictwo konserwatywne; w Francyi odzywają się już głosy za połączeniem trzech grup rozbitęj i samopas chodzącej partyi konserwatywnej. P. Amfreville, były jeneralny adwokat, jeden z tych, co wzięli dymisy, nie chce przyłożyć ręki do wykonania dekretów marcowych, ogłasza w Figaro program, który podajemy pod rubryką Francyi, zastrzegając sobie na później wypowiedzenie o nim naszego zdania.

W ostatniej chwili odbieramy za pośrednictwem biura Reutersa telegram z Carogrodu, świadczący, że Porta na serwo myśli o załatwieniu kwestyi czarnogórskiej. Sultan wydał, jak donosi telegram, rozkaz do ministra wojny, ażeby w dniu jutrzejszym na czele 2000 żołnierza udał się do Dulcigno i dał mocarstwom gwarancyę, że okręg ten w terminie oznaczonym oddany zostanie Czarnogórcóm. — Sultan rozkazał nadto radzie swęj wypracować nowy projekt i ustanowić w nim ściśle granicę pomiędzy Turcją a Grecją. Projekt ten ma następnie przedłożony być mocarstwom. — Stosownie do wydanego rozkazu udał się minister wojny dnia 11 bież. mies. na czele 2000 ludzi do Skodry w Albanii.

## Nasze potrzeby, nasze życzenia.

I.

Skoro ostatnia sesya sejmowa pruskiego się skończyła, zebrał się katolicy Niemiec w Kolonii na wspaniałe zgromadzenie, na którym główni poslowie centrum zdawali sprawę z czynności poselskich swoich, objaśniali nowe prawa, które sejm uchwalił, i zagrzewali się do wytrwania. Katolicy nawzajem, wyraziwszy swoim posłom wotum zaufania, powzięli rezolucye, któreśmy czasu swego w Kuryerze drukowali. Obecnie na 13 września zapowiedziano drugie zgromadzenie do Kostonicy, trzecie zgromadzi do Wroclawia katolików i ich posłów; a jak wiadomo, zakończy się ten wiec kilkodziwoty pielgrzymką do Trzbnicy, gdzie jest grób św. Jadwigi, datronki Ślązka.

Jest niezaprzeczoną siłą konsekwencyi i wytrwałości w tych stałych, regularnych, corocznych zebraniach katolików niemieckich, a z drugiej strony kłóży nie uważa, że takie częste stykanie się wyborców z posłami, zagrzewa ich do tém silniejszej sprężystości we wszelkim działaniu politycznym i że szerzy jasne pojęcia spraw publicznych i społecznych w najszersze koła ludności katolickiej Niemiec.

U nas niestety ani śladu się dopatrzeć nie można podobnie zorganizowanego, konsekwentnego i wytrwałego prowadzenia walki legalnej. Potoki tatrzańskie, jak nas nazwał niedawno zgasty O. Kajsiwicz, zwykliśmy się porywać w chwili zapalu z szumem i loskotem, a gdy zapał minie, trudno nas pobudzić do czynu.

Na iluz to punktach zagrożony nasz byt narodowy, ileż żył żywotnych i tętnie serdecznych podwiazanych! a jednak stałej i zorganizowanej obrony nie ma u nas wcale. Jednostki tylko się porywają, póki znuzone a nieraz i żrzone, nie usuną się zupełnie z widowni. Na pismach spoczęła obowiazek nawoływania i budzenia społeczeństwa, ale i to nawoływanie staje się bezskutecznym. Bądź co bądź spełniamy nasz obowiazek, wyrażając życzenie nasze, przekonani, że jego wykonanie miałoby obronę naszą wprowadzić na lepsze tory; zwracamy się na dziś najpierw z prośbą do posłów naszych.

Sesya parlamentarna i sejmowa się skończyła, poslowie nasi wrócili do domów, ale żaden nie był łaskaw na wyborców swoich. A przecież ostatnia sesya nastęrczała tyle przedmiotu, aby ich oświecić i pouczyć, jakiej doniosłości są nowe prawa, świeżo publikowane. Już sama ustawa lipcowa nastęrcza bardzo obfitego przedmiotu do sprawozdań i pouczenia wyborców, jak się wobec niego nadal zachować, jak w dalszym ciągu walki kulturowej wytrwać, czego się spodziewać, a czego lękać mają. Po powym ministrze oświaty wyceklują ogłoszenia ustawy szkolnej, która od tylu lat się przygotowuje. Czy nowa ta ustawa będzie dla nas korzystna, czy jakiej ulgi możemy się po niej spodziewać, czy też zatwierdzenia dotychczasowego systemu się lękać — oto pytania, które nas żywo obchodzą, a przynajmniej obchodzić powinny. Wszakże wartoby było, żebyśmy panu ministrowi objawili nasze zbiorowe życzenia i wolę ludności całej.

Słyszeliśmy wprawdzie głosy, że poslowie nie mogą agitować w sprawie petycyi, ale nie sądzimy, aby głos posła w sejmie miał tracić na sile, jeśli brzmiał pierwiej na zgromadzeniu wyborców swoich. Owszem, naszym zdaniem, nie byłby w takim razie możliwy zarzut, jaki czasu swego uczynił posłom naszym ksiądz kanclerz, gdy im odmówił mandatu do bronięcia praw narodowych, a tylko polecenie obrony Kościoła przyznawał. Powtarzamy, że zarzut ten byłby niemożliwy, gdyby poslowie nasi większą styczność ze swymi wyborcami mieli.

Wszelako nie o to nam tu chodzi; my na posłów naszych zapatrujemy się inaczej, niż się podobalo księciu Bismarckowi i chcieliśmy się do nich odezwać w imieniu naszego ludu znanemi słowy sejmowego głosu o miłości ojczyzny: „wysię jako góry, z których rzeki i zdroje wytryskają, a my jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą.“ Nie dla tego się dopraszamy większej o lud troskliwości, aby poslowie od wyborców autoryzacyę brał, choć i w tym nie widzimy nic zurożnego, jedno dla tego, że u nas może więcej, niż gdzieindziej, wyborem pocznania, oświecania i szeregowania do obrony potrzeba.

Wspomnieliśmy tylko o dwóch gardlowych sprawach: Kościecia i szkoły, ale jest obecnie wiele projektów do nowych ustaw, które są dziś przedmiotem narad pomiędzy frakcyami i jest wiele nowych ustaw świeżo publikowanych, których wyjaśnienie tak bardzooby się wyborem przydało. Poslowie nasi np. podpisali wniosek hrabiego Bismarcka w sprawie nowego prawa, ograniczającego wolność wekslową. Wartoby przeciw było, aby z osobistego zetknięcia się z wyborcami zasięgnęli ich opinii i zdania w tej sprawie, resp., aby ich objaśnili i pouczyli, z jakiej wychodzili zasady, podpisując ów wniosek. My osobiście przekonani jesteśmy, że gospodarzom ograniczenie wekslowe byłoby pożytecznym, nie sądzimy jednakże, aby to przekonanie miało być powszechnem.

Rok bieżący srodze zawiódł oczekiwania rolników i liczy się zapewne będzie między cięższe lata. Z Ślązka dochodzi nas krzyk rozpacz z powodu drugiego już w tym roku wylewu Odry, tą razą tak wielkiego, jak ludzka pamięć jeszcze nie sięga. W Prusach Zachodnich w kilku powiatach żniwa literalnie zgnyli, i w na-

szem Księstwie skarg nie braknie. Zwolnienie więc gospodarzy od podatku gruntowego, o czém już tyle narozprawiano i co niewątpliwie przedmiot obrad przyszłych sejmowych stanowić będzie, stało się obecnie nieodzowną koniecznością. Z różnych też stron Niemiec pójdą do sejmowi rozmaite żądania i petycye: to o budowę dróg żelaznych, to o rozpoczęcie innych publicznych robót, któreby ludności zubożalej zarobku nastęrczyły. Czyżby nam tylko niczego nie było potrzeba? Obecność posłów na sejmikach relacyjnych, jakie tu na myśli mamy, dałaby w niejednym powiecie powód do mówienia o potrzebach lokalnych, któreby albo odpowiednią petycya wywołały, albo też poruczone zostały posłowi, który nieraz na drodze prywatnej u ministra wiele przeprowadzić może.

Rok obecny powiększy niezawodnie biedę naszą, a sesya najbliższa będzie się niezawodnie reformą podatków zajmowała. Nie byłoby to wdzięczny temat dla posła, żeby zechciał oświecić naszych wyborców w sprawie tak blisko ich obchodzącej? W tych powiatach, w których nasi poslowie z trudnością tylko odnoszą zwycięstwo, zyskalby im taki dowód troskliwego chodzenia około dobra ludu nawet uznanie wyborców przeciwnego obozu. Czyżby pomiędzy naszymi posłami żadnemu nie miało zbywać tyle czasu, ile go potrzeba na sprawozdanie poselskie? Czyżby żaden powiatowy komitet nie miał czuć potrzeby tego, co tu napomykamy, i swego posła prosić o sejmik relacyjny?

Dotknęliśmy sprawy, która podobną jest do rany palącej. Wiemy, że wyborcy kilkakrotnie w rezolucyach wyrażali życzenia, aby poslowie relacye im zdawali; wiemy, że już i delegatom polecałi stawianie podobnych wniosków. Niekörtzy nawet poslowie na zgromadzeniach publicznie sami obnieć dali, — ale rzecz idzie u nas po staremu, w odwlok. Może nam kto zarzuci, że żądamy czegoś, do czego nie mamy prawa, że żaden poseł nie ma obowiązku zdawać sprawy z swych czynności. Na mocy tego argumentu bowiem bywały wnioski delegatów odrzucane. W obec dotychczasowej nas praktyki jest urząd posła honorowym zaszczytem, którym obywatela zaszczycają wybranego męża zaufania, a nie jest uważany za urząd, o któryby się ktoś ubiegał. Nie wchodząc w merytoryczne znaczenie tej praktyki, zaznaczamy, że w kilku przypadkach, a mianowicie w wątpliwych powiatach, poslowie nasi czuli potrzebę wyborcom się przedstawiać. Wedle dotychczasowej jednakże praktyki nie mamy prawa żądać od posłów sprawozdań, dosyć z ich strony poświęcenia, że się tego trudnego urzędu podejmą, że tak gorliwie i świętnie w Berlinie spraw naszych bronią, że Koło polskie zawsze w takim komplecie na sesya się stawia.

Wszelako, jeśli nie mamy prawa żądać, to prosić mamy prawo: wszyscyśmy pod jednym prawem i pod jednym jarzmem obowiazków względem ojczyzny, które na jednych mniej, na drugich więcej ciąży, w miarę tego, jakie w społeczeństwie stanowisko zajmują. Im kto wyżej w zaufaniu obywateli się wzniesie, tém większą miłością ku pospolitemu dobru się zapalać i tém więcej troszczyć się o los tych, którzy się na jego rozum zdali, powinien.

„Toć są głosy i wolania nasze do was szan. poslowie, wysięcie ojcowie nasi i opiekunowie, wysięcie jako matki nasze, jeśli nas odbieżyście, my poginiemy i sami zginięcie. Wysięcie rozum i głowy nasze: my jako proste dzieci na wasze obmyślenie się spuszczamy i Pan Bóg wam o nas myśleć rozkazał.“

Coraz nam groźniejsza przyszłość na oczy stawa i coraz też więcej sil nam ku obronie wyteęać potrzeba, a tak potężny czynnik w naszym społeczeństwie, jak poslowie nasi, miałoby się tylko ograniczać na to, co konieczne potrzebne i nie mógł więcej działać nad to, co się dotąd działo? Pajak wysnuwa ze siebie nie, którą się ratuje w potrzebie — i myśmy ze siebie coraz innie nioi ratunku wysnuwać powinni.

## KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z prowincyi, 8 sierpnia

(L.) Rozumiem bardzo dobrze, dla czego szanowna redakcyja Kuryera unika, o ile się tylko da, sprzeczki z Gońcem Wielkopolskim, bo jego odpowiedzi zwykle bywa tak stona, że nikt dobrowolnie na tego rodzaju polemikę nie chce się wystawiać. Atoli przypisek redakcyi do ostatniej korespondencyi Gońca z Królewskiej Huty w numerze sobotnim z dnia 7 bm. tak dalece obraził uczucie moje katolickie, że widzę się zniewolony przeciwko tego rodzaju polemice jak najusilniej zaprotestować. Korespondent z Górnego Ślązka mówiąc o znanych sporach pomiędzy Katolikiem i Gazetą Górnoszląską, dodaje na końcu:

„Znamy tu takich księży proboszczów, którzy wyraźnie zakazują czytania innych gazet, jak Katolika. Mnie się zbaje, że wtedy duchowieństwo w nieswoje wdaje się rzeczy.“

Do tego redakcyja Gońca następujący robi przypisek;

„Szanowny korespondent ma zupełną słusność. Duchowieństwo ma prawo i obowiazek czuwania nad tém, ażeby lud katolicki nie psuł się pod względem wiary i obyczaju na złych gazetach; ale duchowieństwu służyemu nie wolno Ślązaków germanizować. Księża służy nie są też policyantami, ani prokuratorami, bo na to ich ksiądz Biskup nie święcił. Więc jeżeli policya pruska i prawo pruskie nie zakazują ga-

zet narodowo-polskich, wychodzących w Pelplinie, w Chełmie, w Toruniu, w Poznaniu czy wreszcie w Bytomiu, jeżeli władza duchowna przeciwko tym narodowo-polskim gazetom nie występuje z powodu ich wiary lub obyczajności, to tym mniej wolno księżom germanizatorom na Śląsku przeciwko tym gazetom przemawiać z ambony. Czytelnicy nasi zechcą łaskawie każdy taki wypadek nadużycia kaszalniczy do celów politycznych zapisać i przysłać do naszej wiadomości, a my na tego rodzaju katolicko-germańską kulturę znajdziemy lekarstwo we właściwym miejscu.\*

Jeżeli redakcyja Gońca nie ma innych jeszcze wiadomości, których w wyżej wspomnianej korespondencji nie umieścila, to najprzód więcej podsuwa duchowiństwu śląskiemu, niż w korespondencji temuż zarzucono.

Z ogólnego wyrażenia „innych gazet“ nie wynika konieczność, by owi księża wyraźnie zakazywali gazet, jak np. Przyjaciela Ludu lub Niedzieli, o czym nawet wątpić należy. Korespondent nie także o tym nie wspomina, żeby ten zakaz był wyszedł z ambony. Zgad więc Gońiec wziął sobie prawo do tak gwałtownej przeciwko całemu duchowiństwu śląskiemu wycieczki, mówiąc o „nadużyciu kaszalniczy do celów politycznych“? Lecz cóż dopiero mówić o wezwaniu czytelników, „żeby każdy taki wypadek karami ścisła wybiły podwalnych! Przez takiego rodzaju pogroźki wystawia się tylko Gońcie na śmieszność. Ustanowienie zaś szpiegostwa narodowego polskiego obok już i tak dość nieprzyjemnego szpiegostwa niemieckich policyantów lub niechętnych katolików „kulturników“, jest rzeczą zbyt smutną i wstrętną. Byśmy przeciwko tej nowej i nieznanej dotąd organiazyi nie mieli głosu podnieść, i ostrzedz przed nią braci naszych na Górnym Śląsku.

Gdyby jeden lub drugi duchowny na Górnym Śląsku rzeczywiście miał odradzać parafianom swoim polskim czytania dobrych naszych gazet, niech każdy, który się tym czuje krepowany w swojej wolności, uda się do swego proboszcza, niech się pyta o powody, a niech upomina się w sposób należyty o swoje obywatelskie lub narodowe prawo, a z pewnością proboszcz mu przeszkoda nie będzie, a przesydy, jakie istnieć mogą, wnet się usuną. Natomiast zgrabną byłaby dla zgody w parafii i dla powagi duchownej praktyka zalecona przez Gońca w formie nacechowanej niesłychanej zarozumiałości.

Duchowiństwo górnośląskie, znajdujące się w nader trudnym położeniu, jak gdyby między młotem i kowadłem, a zrobiwszy smutne bardzo doświadczenia z jednym i drugim wychodzącym na Górnym Śląsku piśmie polskim, nie przeszkadza bynajmniej rozsądnemu szerzeniu oświaty w języku polskim i bronilo zawsze, mianowicie zaś w ostatnich latach, praw języka naszego w szkole. Nie przeczę bynajmniej, iż większą jeszcze gorliwość w tym kierunku możnaby mu zalecić, i że niektóre osobistości wśród duchowiństwa odmienne mogą mieć zapatrywania, na które się zgodzić nie możemy, ale twierdzą, że nie więcej sprawie języka polskiego na Górnym Śląsku szkodzić nie może, jak nierozsądne wystąpienie Gońca i podżeganie ludności polskiej przeciwko ich dusz pasterzom.

Im jawniej w każdym numerze Gońca wywiesza sztandar katolicki, którego wreszta tak dzielnie broni przeciwko wszelkiego rodzaju nieprzyjaciółom, tym więcej powinien się wstrzymać od rozwiewania niezgody i nieufności pomiędzy ludem i duchowiństwem na Górnym Śląsku.

\* Ustęp ten Gońcowy rozstawnemi powtarza głoskami nasz korespondent. (Red. Kur.)

Wiedeń, 8 sierpnia.

(☞) Dziś odbędzie się zjazd centralistów w Müdlingu, na który podobno wybiera się bardzo znaczna liczba męherów tego stronnictwa. Deutsche Ztg. przypomina zjazdowi program z r. 1870 i wzywa go, aby znowu wysunął stanowczo naprzód program niemiecko-narodowy (deutsch-national). Skoro taki uczyni centralistom zarzut, że są stronnictwem narodowościowym i z tego tytułu muszą być germanizatorami, zaraz

odpierają, że to nie prawda, i że są jedynie stronnictwem politycznym. W chwilach stanowczych zawsze ponownie wykazują się, że im nie chodzi ani o konstytucyjną grudiową, ani o interes państwa, lecz jedynie o cele niemieckie. Gdyby Polacy, albo Czesi, albo Madziarzy w podobny sposób wyłącznie interes narodowy wysuwali naprzód bez względu na drugich i na dobro państwa, Niemcy wszczęliby ogromną wrzawę. Jeżeli zjazd dzisiejszy usłucha rad Deutsche Ztg. i wystąpi z manifestacją teutońską, przysłuży się wielce do wyjaśnienia sytuacji. Może jednak dyplomaci centralistów nie spełnią życzeń wspomnianego dziennika i poprzestaną na „proteście przeciwko polityce hr. Taaffego“, jak im radzi Wiener Allg. Ztg. — Manifestacja dr. Wolskiego, która w tutejszych dziennikach cieszy się naturalnie wielkim powodzeniem, oczywiście pozostaje w związku z dzisiejszym zjazdem niemieckim. Zobaczymy, w jaki sposób zjazd odpowie na awanse pana Wolskiego. Dotąd w dziennikach centralistycznych spostrzegamy tylko dalszą nienawiść przeciwko Polakom.

Tutejszy Tagblatt, osławiony z śmiałych wymysłów, donosi, że ambasador niemiecki hr. Reuss, cesarzowi Wilhelmowi zdawał sprawę z wewnętrznego położenia Austrii, z zamierzonej podróży cesarskiej do Galicji itd. Dopiero, gdy ces. Wilhelm otrzymał ten raport i przekonał się, że Austrija nie żywi nieprzyjaznych zamiarów względem Niemiec, miał przystać na zjazd z cesarzem Franciszkiem Józefem. Zbytecznym byłoby dodawać, że to wszystko czeze wymysły.

Opróżniona przez nagłą śmierć p. Kaliny posada namiestnika Morawii dotąd nie obsadzona. Według najnowszej wersji powołanym zostanie na tę posadę hr. Widman, który w r. 1860 przez kilka tygodni był ministrem obrony krajowej w gabinecie hr. Potockiego, a zatem kolegą hr. Taaffego. Hr. Widman jest obecnie marszałkiem krajowym w Morawii i zażywa powszechnego szacunku.

## NIEMCY.

\* Berlin, 9 sierpnia. Osieroczone parafie a nowa ustawa kościelno-polityczna. W najnowszym artykule wstępnym, traktującym o ustawie lipcowej, konstatacja Niemiec, że nawet wedle świadectwa przeciwników katolików ustawa nie przyniosła pozytywnych zdobyczy katolikom, jakkolwiek rząd zamierzał przez zmianę prawodawstwa majowego okazać swiata, że Papież, Biskupi, centrum i wszystkie katolice nie mają za sobą nawet pozorów słuszności opierać się ustawom kościelno-politycznym. Pismo katolickie zastanawiając się nad nową ustawą, oświadcza, iż prócz § 6, traktującego o Siostrach Miłosierdzia, najważniejszym jest § 5, wedle którego wszyscy duchowni „prawnie“ dzierżący swe posady, mogą sprawować funkcje tak w osieroczonych parafiach, jak i w tych, w których księża miejscowi są chorzy, lub mają jakie przeszkody. Także wikaryuszy i kapelanów przysługuje w myśl tego artykułu prawo zastępstwa w ich parafiach pod tym jednak warunkiem, iż w tym razie księża ci nie będą sobie rościć pretensji do stałego dzierżenia tego urzędu duchownego, ani że z ich postępowania możnaby wynioskować, że do tego dąży. Warunek ten jednak określony w ustawie zbyt jest niejasny. Zapewne częste i regularne sprawowanie funkcji duchownych na mocy tego artykułu ma być karygodne. Germania dodaje jednak, iż księża mają w rozporządzeniu ministra Puttkamera obronę; wedle tego bowiem rozporządzenia wolno tylko naczelnym prezesom podawać wnioski o ukaranie księży działających wbrew ustawom, nie zaś, jak dotąd bywało, niższym urzędnikom administracyjnym i policyjnym. — Naczelni zaś prezesowie w myśl artykułu 5 nie będą się kwapić ze skargą przeciw duchownym. I sądy, zwłaszcza sądy ławników, będą w razie danym § 5 tłumaczyły w obszerniejszym znaczeniu. Duch bowiem nowej ustawy właśnie dąży do tego, by parafiom osieroczonym przywrócić opiekę duchowną, o ile na to zezwalają ustawy majowe, których w obecnych stosunkach rząd z pewnością nie ogłaszałby, gdyby już one obecnie nie istniały. Prócz tego chodzi tu tylko o sprawowanie funkcji duchownych, które zdrowy rozum ludzki tylko z niechęcią karze, bo każdy przynajmniej musi, iż te czynności są tylko wielkim dobrodziejstwem, wyświadczonym nieszczęśliwym osieroczonym parafiom.

Mimo tych pod wielu względami pomyślnych konstatacji zaleca jednak Germania księżom gotowym do posługi duchownej, wielką ostrożność i przeczność,

by się czasem nie narazili na więzienie, grzywny, lub nawet banicję. Proponuje też dziennik katolicki, aby księża dekanalni per turnum w parafiach osieroczonych sprawowali funkcje duchowne, gdyż na każdego z księży dopiero po dłuższym przeciągu czasu przyjdzie kolej, by opatrywał potrzeby duchowne parafian osieroczonych: i tym sposobem stanie się zadość przepisom nowej ustawy.

Ze księża chętnie pospieszą z pomocą duchowną do parafii, pozabawionych kapłanów, nie ulega wątpliwości, biorąc miarę poświęcenia, jakim się dotąd duchowiństwo katolickie wśród tak smutnych i nieszczęśliwych stosunków odznaczało. Parafie zaś będące w tym szczęśliwym położeniu, że mają własnych pasterzy, nie będą zapewne szemrać — tak kończy Germania — jeżeli ich pasterze w jedną lub drugą niedzielę pospieszą do osieroczonych parafii.

Konferencya koburgska. Mimo ogłoszenia Nordd. Allg. Ztg. o przebiegu rokowań ministerjalnych w Koburgu, nie wiadomo dotąd, co na nich rzeczywiście uchwalono, a czego nie uchwalono. Donosił dziennik półurzędowy, że przewyżka z dochodów Rzeszy niemieckiej ma być, wedle uchwał konferencyi, przekazana poszczególnym państwom; uchwała ta ma tylko teoretyczne znaczenie, gdyż trzeba się wprzódy postarać o tę przewyżkę, której dzisiaj jeszcze nie ma. Aby tę przewyżkę osiągnąć, rząd będzie musiał uciec się do nowych podatków z czego wiec możnaby wnioskować, że w Koburgu ministrowie zajmowali się także kwestyą nowych projektów podatkowych. — Najnowsza Post powtarza artykuł pisma wolno-konserwatywnego Wochen-Corresp. w sprawie konferencyi koburgskiej, z którego się nie nowego nie dowiadujemy: jest tam tylko zmiana, że w parlamencie poslowie nieprusy nie bardzo pochlebnie wyrażali się o budżecie, w którym ogólnie tylko podano sumę, jaka jest potrzebna, nie wspomiano jednak szczegółowo, w jaki sposób zmniejszone będą podatki w państwach poszczególnych, i na jaki mają być one cel przeznaczone. Aby to niezadowolenie usunąć, powiada dalej Wochen-Corresp., zebrał się ministrowie na konferencyę do Koburga. Dowiadujemy się też z tego pisma, iż w Koburgu porozumiano się co do dochodów, jakie prawdopodobnie wpłyną na mocy ustaw celnych i podatkowych, uchwalonych w r. z. i że zgodzono się także na zmniejszenie podatków. Z artykułu tego widoczna jest rzecza, że rząd inne będzie musiał ustanowić podatki, lub też niektóre z dotychczasowych podwyższyć, ponieważ w inny sposób żadną miarą przewyżki nie osiągnie.

Posel Lasker. Partya postępowca postawiła w Magdeburgu kandydaturę p. Laskera, b. przywódzcę partii narodowo-liberalnej. Magdeburcy national-liberalowie nie chcą o Laskerze ani słyszeć. Pan Lasker, jak się zdaje, przeszedł już stanowczo do obozu postępowców.

Jubileusz dynastji Wittelsbach. Siedmioletni upływ, kiedy Otton I, założyciel dynastji obecnie jeszcze panującej w Bawarii, wstąpił na tron; jubileusz z tego powodu, który ma być bardzo świetnie urządzony, spowodował obie Izby sejmu bawarskiego, iż wysłały do króla Ludwika adres. Król jednak oświadczył, że adres ten w jego imieniu przyjmie prezes ministrów Lut.

## ROSYA.

\* Wezoraż wspominaliśmy o reformach w zarządzie prasy, jakie w Rosji mają być zaprowadzone. Dziś donosi nam telegraf, że w komisji, która pod przewodnictwem prezidenta komitetu ministrów hr. Wajujeja się zbiera, wezmą udział hr. Loris-Melikow, minister spraw wewnętrznych Makow, minister oświecenia Saburow, naczelnik komitetu cenzurowego Abaza i kilku innych wyższych urzędników. Wiadomość, jakoby do komisji tej powołano także kilku członków prasy, nie potwierdza się, zdaje się jednakowoż, że komisya niejednokrotnie redaktorów pism zawezwie do wypowiedzenia swego zdania.

## FRANCYA.

\* W niedzielnym numerze Figara znajduje się odezwa jenerałego adwokata Amfreville'a, dymisyonowanego wskutek dekrétów mareowych, w której tenże wzywa wszystkich konserwatystów do połączenia się w jedno wielkie konserwatywne stronnictwo republikańskie wraz z liberalnymi republikanami charakteru Juliusza Simona. Amfreville powiada, że kraj pomimo swych wyborów jest konserwatywny. Robotnicy obawiają się jedynie zmiany podstaw społeczeństwa. To cokolwiek za-

pewno wygórowane uczucie jest główną przyczyną klęski, jaką poniosło przy wyborach stronnictwo konserwatywne będące w podejrzaniu, że pragnie rewolucyjnym celem zniesienia rzezyzypolitej, do której lud wiejski tak samo jest przywiązany, jak do cesarstwa. Idee i zasady stronnictw konserwatywnych nie są ludowi wstrętne; wstrętną jest dla niego tylko mniej lub więcej nieprzyjazna postawa tych stronnictw wobec republikańskiej formy rządu, a formę tę uważa większość kraju za konieczną, ażeby uniknąć walki i jej następstw. W tym leży przyczyna klęski przy wyborach, lecz poznawszy przyczynę, znamy i lekarstwo. Należy stanąć na stanowisku republikańskim, zapomnieć o słabościach i zbrodniach rzezyzypolitej i połączyć się z umiarkowanymi republikanami, jak Juliusz Simon, Bardoux, Lamy, Ribot itd. a tym sposobem doprowadzić przed wyborami do koalicyi wszystkich prawdziwych liberalów. Obowiązkiem jest deputowanych i senatorów, którzy po dniu 16 maja sprawę konserwatywną skompromitowali, wziąć inicjatywę w celu doprowadzenia tej unii do skutku, prasa zaś konserwatywna powinna przemawiać za tą unią.

W dalszym ciągu powiada p. Amfreville: Skoro fuzya legitymistów nie przysła do skutku, to powrotu królestwa mogą oni się chyba tylko od Opatrzności spodziewać; wszyscy legitymiści jednakowoż ożywni są duchem religii i prawdziwej wolności. Ależ właśnie ta miłość wolności i religii nakłada na nich obowiązek zaniechania wszelkich zewnętrznych manifestacyi na korzyść dynastji. Orleaniści nie ponoszą tu żadnych ofiar, również i bonapartyści po śmierci Napoleona IV. Nie będzie więc trudnym nowożytnemu jakobinizmowi przeciwstawić „wielkie rzeczywiste liberalne stronnictwo“ pod sztandarem liberalnej i konserwatywnej rzezyzypolitej. „In hoc signo vinces“ wola Amfreville do rozstrzelonych konserwatystów. — Do słów tych dodaje Figaro: „Niestety postawa nierepublikańskich organów nie wzbudza wcale nadziei, że idea ta da się zrealizować. My z naszej strony wolały do naszych francuskich braci: nie czekajcie, aż będzie za późno i nie ściągajcie na siebie zasłużonego zarzutu, żeście poświęcili wolność Kościoła i pomyślność całego kraju waszym dynastycznym ideom.“

— Prezydent Grévy przybył w niedzielę do Cherbourg, przyjmowany przez municypalność, senatorów i deputowanych, oraz sztab garnizonu i marynarkę. Później nastąpiło w prefekturze morskiej przedstawienie członków rozmaitych galezi administracyi. W podróży witali prezydenta burmistrz z Lyon, Caen i Bayeux.

## BELGIA.

\* Dwa skandaliczne zajścia miały miejsce na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 6 bm.: uznanie absolutnie nieważnego „liberalnego“ wyboru ważnym i filipika ministra Frère-Orbana przeciwko Stolicy św. Liberalna większość nadużyła swęj liczebnej przewagi i użala wybór liberała Peesteena w Brugii ważnym, chociaż wybór ten bezwarunkowo jest nieważnym; ze wstyd prasa liberalna o tym wypadku dotychczas nie wspomniała. Brugia wybiera trzech deputowanych. W jednym z biur wyborczych zapomniano o 53 kartkach wyborczych, które uznano za nieważne, a w skutek tego błędnie obliczono i absolutną większość błędnie, zamiast bowiem na 1298 głosów ustanowiono ją na 1325. Tylko jeden kandydat otrzymał 1325 głosów, podczas gdy właściwą liczbę 1298 głosów otrzymali dwaj inni katolice i kandydaci; nie było więc potrzeby ściślejszych wyborów. Pomimo to na podstawie owego fałszywego obrachunku zarządzone ściśle wybory, w skutek czego przeszedł kandydat liberalny, którego wybór stronnictwo dominujące w sejmie uznało ważnym. Słusznie powiada Journal de Bruxelles, że liberali dowiedli przez to, iż u nich 2 razy 2 jest 5 i że 1325 głosów mniej 53 wynosi według ich rachuby również 1325. — Jeszcze więcej obrażającym było zachowanie się większości liberalnej i ministra Frère-Orbana przy zapowiedzeniu interpelacyi w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z Stolicą św. W zupełnie prawny sposób zapowiedział deputowany Woeste, że w dniu 10 bm. wniesie w sprawie tej interpelacyę. Rząd, mający czyste sumienie, byłby natychmiast korzystał z okazji i usprawiedliwił swoje politykę przed krajem. Tymczasem Frère-Orban wniósł za pośrednictwem zausznika swego, wiceprezydenta Doscampsa, aby interpelacyę tę do 20 bm. odroczyć. Przeciwko temu bezprawiu założył Woeste protest, oświadczając, że to dowód, iż rząd się tej interpelacyi obawia. To poskutkowało i Frère-Orban

pewne niezadowolenie. Wzrok jęj dumny i zagniewany spotkał się z łzawem spojzeniem pani d'Ericcy; przeszła dalej, nie zważając na rozmawiających.

— Co to za panie? spytała Stefania d'Ericcy.  
— Pani von Laybach i jęj córka, odparł Jerzy nieco zmieszany, poczem dodał: Muszę się opuścić Stefania; kiedyż się znów zobaczymy? Sądziłem, że mieszkasz na wsi?

— Nie w tej chwili. Zastaniesz mnie w domu codzień o godzinie czwartej. Znasz adres?  
— Niezawodnie, do rychłego zobaczenia!

Młodzieniec pożegnał ją, spiesząc do boku pięknej panny, której przezwiał nieukontentowanie. Zastał ją w sali jadalnej, gdzie suta zastawa pozwalała gościom raczyć się śniadaniem, na wzór angielskich lunchów. Kilku młodych ludzi otaczało pannę Helenę von Laybach, która odeinala im się z wesołą swobodą. W chwili, gdy Jerzy stanął w progu, oddawała jednemu opróżnioną talerz, a z rąk drugiego brała kieliszek wina szampańskiego. Ale oczy jęj zwracały się ku trzeciemu, a wyraz ich bynajmniej nie mógł być przyjemnym narzeczonemu. Domyśliła się tego i przychylając się ku niemu, rzekła półgłosem:

— Tak to na mnie czekasz, okrutny! Przybywam, sądząc, że niecierpliwie mnie wyglądasz, a tymczasem zastaję cię obok pięknej, rozpakanej pani, nad którą sam się rozczulasz.

— Nie dziw się temu, rzekł Jerzy ułagodzony (nie bowiem tak nie dogadza mężczyzynie, jak pozory zazdrości w ukochanęj istocie), spotkałem panią d'Ericcy, owę towarzyszkę z lat dziecińczych, o której ci nieraz mówiłem. Dawno jęj nie widziałem, a odtąd doznaliśmy kilka strat dotkliwych.

— Smutny to przedmiot rozmowy na koniec wyścoigów!

Helena von Laybach lekko wzruszyła ramionami i wychyliła podany sobie kieliszek. Odebrał go z jęj rąk młodzieniec, który ją przyprowadził.

— Dziękuję! rzekła z uśmiechem. Jerzy, oto jest ksiądz de Sauves. Przedstawiam księciu pana de Fleynac.

## Obok szezejsia.

All our life is mixed with death,  
And who knoweth which is best?  
E. Browning.

Część pierwsza.

I.

Było to w piękny dzień majowy; wyścigi konne co dopiero się zakończyły, i świetne powozy i zaprzęgi snuły się wzdłuż pól Elizejskich. Elegancki faeton zatrzymał się przed bramą pałacu jednego z pierwszorzędnych poselstw. Wyskoczył zeń szybko młodzieniec, i żywym krokiem zwrócił się ku wschodowi ambasady. Biegł tak prędko, że niebacznie potrafił schodzącego męzczyznę.

— Czyż być może? jesteś więc w Paryżu, panie de Fleynac, dawno już cię tu nie widziano! odezwał się tenże silnym południowym akcentem.

Zagadniony Jerzy de Fleynac poznał starego przyjaciela całej swęj rodziny i odparł uprzejmie.

— Wracam z dwuletniej wędrowki po Egipcie i Włochach.

— A teraz, spodziewam się, osiadziesz przy ojcu w naszych południowych stronach?

— Czekam najprzód przybycia mego ojca do Paryża.

— Tęm lepiej! a teraz zapewne spieszysz na pokoje ambasady, aby się spotkać z dawną towarzyszką lat dziecińczych, panią d'Ericcy?

— Nie wiedziałem nawet, że jest w Paryżu.

— Ucieszy się panu niezawodnie; co dopiero rozmawialiśmy o tobie. Do widzenia!

— Do widzenia!

I młodzian dalsze przebiegł stopnie. Stanawszy w salonach poselstwa, Jerzy de Fleynac obejrzał się na wszystkie strony, jak gdyby się tu spodziewał być kogoś zastać. Przekonawszy się, iż osoby, której wzro-

kiem szukał, nigdzie nie było, przeszedł do głównej komnaty, której okna na oścież otwarte, pozwalały oczom spocząć na polach Elizejskich, kąpiących się w słońcu a błyszczących życiem i wesołą wrzawą.

Na pozór nieco zawiedziony, pan de Fleynac skłonił się pani domu, poczem usiadł w kącie, na pół zakryty firanką. Tam mimo niecierpliwego oczekiwania, uległ bezwiednie miłemu wrażeniu ucieszenia i chłodu, po całodziennym kurzawie dnia wyścigów. Zadumał się głęboko, ale myśli snuł tylko różowe. Jakże mogło być inaczej? Czekal nadejścia pięknej narzeczonej, wybranej jego serca. Spotkanie ich odnowi przelotnie szczęśliwe wspomnienia wspólne we Włoszech pobytu, i te błogie chwile dziś coraz rzadsze wśród wiru paryskiego swiata.

Marząc tak ustronnie, Jerzy spostrzegł nagle tuż obok siebie osobę, od której zaledwie otwarta część okna go rozdzielała. Była to młoda kobieta, siedząca na niskiej kanapce. Oczy miała spuszczone, ręce splecione na kolanach; delikatne rysy, całość drobna i harmonijna, uderzyły podróżnika dziwnym podobieństwem z figurkami i posągami niewiast egipskich, których wdzięk i cienie kształty nieraz podziwiał miał sposobność. Zdumiał się, odnajdując ten typ wyjątkowy w salonach paryskich, i to przypadkowe podobieństwo wnet całą jego uwagę skupiło. Mierzył okiem te same chude rączki, wąskie ramiona, kibić kształtną choć drobną, całą postać rysującą się wdzięcznie w faldach białej, wschodniej matery. Usta karminowe, wejście powłóczyste a smętnie uzupełniało wienność tego przypadkowego podobieństwa. Włosy tylko i koloryt różnił się zupełnie: z pod koronkowego kapelusza wymykały się złote warkocze, a bładosc cery alabastrowe miała blaski.

Powoli Jerzy rozpoznawał w tej córce Osirisza zabłąkanęj na Zachodzie rysy znajome, budzące w nim niepochwytne i dalekie przypomnienia. W tęm stanęmu w pamięci usłyszane co dopiero wyrazy starego przyjaciela, którego spotkał przed chwilą na schodach. Alboż to mogła być towarzyszką jego lat dziecińczych, córka najlepszych sąsiadów domu rodzicielskiego? czy

ta brzydka, chuda dziewczynka, którą pożegnał, kiedy miała lat szesnaście, do tego stopnia odmienić się mogła?

— Toś to uosobienie wdzięku! mówił sam do siebie, im dłużęj się w nią wpatruję, tēm śliczniejszą się wydaje!

W tej chwili młoda kobieta podniosła oczy ku niebu i mknącym na czystym błękitie różowym obłoczkom.

— To ona niezawodnie! pomyślał Jerzy. Poznaję jęj oczy zielone, a tak ciemne, że aż czarnemi się zdają; poznaję i ten wyraz czułości niewinnej i nieświadomej, którą mój ojciec tak lubił, upatrując osobny wdzięk w twarzączce niegdys szpetnej. Muszę się jęj przypomnieć.

Wstał i przybliżył się do sąsiadki.

— Nie wiem, pani, czy poznasz dawnego przyjaciela...

Podniosła głowę; wzrok jęj, zrazu tylko zdziwiony, przyomł się łzami, a w nich błysnął wyraz tak bolesny a zarazem tak tkliwy, że Jerzy do głębi duszy został poruszony. Podała mu obie ręce, nie bacząc na liczne zgromadzenie.

— Wróciłeś więc, zmienionym witała go głosem, wróciłeś nareszcie, dobry, kochany przyjacielu lat dziecińczych!

Urwała nagle, tłumiąc rodzaj łkania. Rozrzuwiony tēm powitaniem, Jerzy usiadł przy niej.

— Nie zapomniasz więc naszych stron południowych wśród gwaru paryskiego swiata?

— Kocham je więcej jeszcze, zostawiłam tam wszystko, co niegdys kochałam!

— Zapewne, odrzekł Jerzy z wzruszeniem, i naszych umarłych i drogich nieobecnych zarazem.

Eza wymknęła się ukradkiem z pod długich ręków, aby na drobną upaść rączkę.

— Otóż i hrabia Jerzy! odezwał się z lekkim akcentem cudzoziemskim głos, który zbudził z rozmarzenia młodzieńca. Przechodziła obok niego piękna młoda osoba w towarzystwie starszej pani i męzczyzny w sile wieku. Ona to się odezwała, a w jęj głosie brzmiało

wszedł na trybunę. Frère, syn portyera łoży wolno-  
mularskiej a z powołania adwokat, zapomniał przytę-  
m wszelkich sztuczek adwokackich; wywoły jego ziały  
wściekłością przeciwko Stolicy św., tak że nawet spra-  
wodawca urzędowy i prasa liberalna uznali za przy-  
zwoite wyrazy jego złagodź. Mówił on według niepo-  
prawionego tekstu, jak następuje:

Jeżeli w dniu 20 sierpnia przy debacie bliżej w spr-  
wie tej się rozpatrzmy, natenczas nie będzie to dla nas  
trudnym zadaniem udowodnić szelmostwa polityki watykan-  
skiej (przerwa: Bravo! po lewicy -- protest po prawicy)  
i szelmostwa, jakiego się przy tej sposobności akredytowany  
przy rządzie agent Stolicy św. dopuścił. Wy zaś chcicie  
usprawiedliwić czyny akredytowanego przy rządzie ajenta  
dyplomatycznego, który rozszerzał w kraju agitację i kon-  
spirację, tak jest, który konspirował, który pracował  
wspólnie z biskupami nad listami pasterskimi, wystosowa-  
nymi przeciwko czynom i polityce rządu i przeznaczonym  
na wywołanie nieporządku i agitacji w kraju.

Kto do takich nierozsądnych i obrażających słów  
się ucieka, ten sprawy swój źle broni i dowodzi tylko,  
że sprawa ta kraczo stoi. Katolicki deputowany No-  
thomb protestował z oburzeniem przeciwko słowom mi-  
nistra mówiąc: „Pan ucieka przed interpelacją; dzia-  
łaj sam przemawiaj, aby nam odciać wszelką możliwą  
ocronę.“ Jeszcze energiczniej odpierał Woeste  
bezwstydna skargę Frère. „Pan, — rzekł Woeste do  
ministra — który w listopadzie r. z. znalazł prawdziwe  
zapatrywanie się Ojca św. na sprawy szkolne, pan, który  
je przed Izłą zataił oświadczać, że Papież Biskupów  
gani, — Pan nie masz prawa mówić o szelmostwie.“  
Nadto Frère, który wszystko poruszył, aby  
Papież wpłynął na Biskupów, iżby ci w kwestyach  
szkolnych nie korzystali z przysługującego im prawa  
protestu — stał się nagle wielkim patriotą, oświadczać,  
że wcale to nie jest patriotyzm, aby państwo zagranic-  
ne brało w opiekę w obec rządu belgijskiego prawa  
katolików. Na to oświadczył Nothomb, „że rządy Wa-  
tykanu nie są rządami państwa zagranicznego w zna-  
czeniu, jakie ministerstwo słowem tym przypisuje. Pa-  
pież jest gową religii katolickiej, będącej religią naszą  
i większości ludu belgijskiego, a w takim znaczeniu  
nie jest on dla nas obcym.“ — Naprawdę usiłował p.  
Frère położyć różnicę pomiędzy charakterem ducht-  
ownym a politycznym Papieża. Czyż w całym zatargu  
szkolnym szło o co innego, jak o religię? Gdy później  
Frère z wycofania depeszy chciał dla siebie kapitał wy-  
bić, odrzucił mu Nothomb:

Dowiedziemy krajowi i Europie, po czyjej stronie  
znajduje się dyplomatyczna uczciwość i polityczna lojalność.  
Dotychczas mamy prawo w imieniu parlamentarnej mnie-  
szości i ludu katolickiego żądać, abyś pan Stolicy św.,  
którą my szanujemy i poważamy, nie przypisywał słów,  
któreś właśnie wyrzekł. Pan czynisz nam zarzut z tego,  
iż spowodowaliś debatę tę w wiliu naszych urzędności.  
Czyż pan oczęgał się z odwołaniem posta, lub czyż pan  
zamiast odwołać go, dał mu urlop do czasu, aż przebrnia-  
my nasze weselne? Nie. Pan wolałś rzucić w twarz  
katolickiej i konserwatywnej Belgii niezastudzoną obrazę,  
przeciwko której protestowaliśmy. Pan będziesz zniewolony  
odpowiadać za następstwa.

Powstał teraz radykalno-socjalistyczny deputowany  
Janson i wniósł, aby interpelacja tę odłożyć zamiast  
do 20 b. m. raczej do przyszłej sesji w listopad-  
zie. Minister, który wyraźnie zapowiedział odpo-  
wiedź na interpelację na 20 b. m., natychmiast się  
chwycił tego i głosował za wnioskiem Jansona. Czytel-  
nicy niech osądzą postępowanie ministra belgijskiego,  
obawiającego się zdawać sprawy z mienych swych po-  
stępków. Courrier de Bruxelles radzi, aby  
w obec takich stosunków katolicy oświadczyli, iż w nad-  
chodzących uroczystościach nie wezmą udziału.

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 10 sierpnia.

\* **Doniesienia jurzędowe.** Król mianował asesora  
sądowego Weisego w Asbach sędzią okręgowym.

\* **Do Pielgrzyma donoszą:** „Kochany Piel-  
grzymie! Podaję czytelnikom twoim, tak wiele zasmu-  
conym apelacją trzech proróżorów kościoła do

Książę chętną wyciągnął rękę ku nowemu znajo-  
memu, tak, iż Jerzy musiał ją uścisnąć, aczkolwiek bar-  
dzo chłodno.

— Pańskie nazwisko nieraz już się o moje uszy  
objało, rzekł uprzejmie książę. Sąsiadujemy poniekąd,  
a rodzina wasza tak jest ubóstwana w całej okolicy,  
że ję pochwały dalekich stron sięgają.

Jerzy się uklonił w milczeniu: nie mógł zresztą  
oddać wet za wet, bo książęta de Sauves całkiem innę  
zażywali sławy.

Zamieniwszy jeszcze kilka słów z piękną panną,  
książę się oddalił. Helena zwróciła się żywo ku narze-  
czonemu.

— Co cię dziś ukąsiło? przedstawiam ci księcia,  
i oto jak go przyjmujesz?

— Odkądże się tak dobrze znacie, Heleno?

— Widziałam go w Florencji, a przed chwilą po-  
mógł nam wyostać się z pośród ścisłu powozów. Cóż  
masz do niego?

— Książę de Sauves nie należy bynajmniej do  
rzędu ludzi, których pragnąłbym widzieć w twojem  
otoczeniu. Gościem jesteś w Paryżu i nie możesz wiedzieć,  
że najgorszej tu używa sławy. Gdybyś tu dłużej została,  
nie potrzebowalibyśmy cię uprzedzać, tak głośno i po-  
wszechnie że o nim mówią.

— Zbyt jesteś trudnym, rzekła zadana panna.

— Pono mnie nigdy o to nie obwiniano dotąd —  
zaśmiał się Jerzy. Ale teraz przynajmniej nie odwracaj  
odemnie twych pięknych oczu. Ledwo życia nie  
straciłem, spiesząc tu, aby je oglądać.

— Mów raczej, aby spotkać panią d'Ericę.

— Z którą pragnę cię jak najprędzej zapoznać.

Skrzywiła się znacząco piękna cudzoziemka.

— Sądziłem, że tego zaprzagniesz po wszystkichm,  
co ci mówiłem o niej i stosunkach naszych. Była ona  
prawdziwą córką dla mego ojca, siostrą dla mnie.

W świecie ogólny otacza ją szacunek...

— Spotkaliście się nareszcie, przerwała pani von  
Laybach, nadchodząc ku parze narzeczonych. O kim  
tu mówicie?

— O pani d'Ericę, z którą przed chwilą się wi-  
działem. Helenie nie bardzo się uśmiecha ję znajomość.

świeckiego trybunału dla spraw kościelnych (zob. Kury-  
era nr. 176), że ci już swoje apelacją cofnęli,  
dodając, że nigdyby takiego wniosku nie byli uczynili —  
gdyby znali doniosłość takiej apelacji i ję skutki.  
Jakiś adwokat, protestant i mason, odebrawszy od nich  
pełnomocnictwo, zameldował był apelacją do świeckiego  
trybunału, którą oni sami teraz cofnęli.“

\* **Część ulicy Kramarskiej** pomiędzy ulicami Fry-  
derykowską a Wroniecką będzie w powodu przebrukowania  
od 12 b. m. na 10 dni zamknięta dla wozów i jeźdźców.

\* **Znaleziono** dnia 17 b. m. kartę zastawniczą Nr.  
70,903. — Zgubiono 31 z. m. na Starym Rynku zegarek  
złoty; dnia 1 b. m. w drodze z placu Sapieżyńskiego  
na Sw. Marcin portmonetkę z czarnej skóry 5 marek w sre-  
brze i kilka drobnych monet; dnia 2 bm. w drodze z dworca  
centralnego na Małe Garbary torebkę podróżną z czarnej  
skóry.

\* **Woda w Warcie** wzrosła po ostatnich deszczach  
znaczenie; i tak w dniu 7 b. m. wzrosła o 1 stopę i 4 cale  
tak iż ogółem wynosił stan ję 3 stopy 8 cali.

\* **Na polach** margonijskich znaleziono dnia 4 b. m.  
przy oraniu blisko jeziora międziany kociołek a w nim stare  
monety wazące blisko 4 centyary. Przy wyciągnięciu kocio-  
łek urwało się dno, a wielka część monet wpała do  
jeziora. Jak D. Z. pisze, wartość tych monet wynosi około  
16,000 tal.

\* **W Drzewcach** pod Wschową otrula się czterolatnia  
córeczka urzędnika gospodarczego cukierkami kolorowymi,  
jakie ję ojciec przywiózł z Głogowy. Zawezwano telegra-  
ficznie lekarzy, którzy zdołali dziecko od śmierci uratować.

\* **Znany właściciel** cyrku Ernest Renz, usuwa się  
od dalszej dyrekcji swego przedsiębiorstwa. B.örs. Cour.  
donosząc o tem dodaje, że synowie jego Franciszek i Adolf  
przedsiębiorstwo to dalej prowadzić będą.

\* **W Gdańsku** znowu wykryto tajne stowarzyszenie  
uczniów gimnazjalnych. Skutkiem tego musiało opuścić  
gimnazjum miejskie 4 wyższych prymanerów i wyższych se-  
kundanerów.

\* **Najwyższy sąd** rozszy w Lipsku potwierdził wy-  
rok izby karnej w Pr. Starogardzie, skazujący redaktora  
Stanisława Romana na tydzień więzienia za umieszczenie  
w Pielgrzymie listu Kardynała Hozysza do księżni-  
czki braunswickiej.

\* **Dowiadujemy się**, że p. Modrzejevska  
ukończywszy występy w „Damie kameliowej“ w Lon-  
dynie, udała się na wieś do krewnych męża p. Chłapo-  
wskiego, państwa Bodenham. Następnie artystka przepędzi  
jakis czas w morskich kąpielach na wybrzeżach Anglii, po-  
czem występować będzie w Liverpoolu i innych miastach.  
W jesieni rozpocznie na nowo występy w Londynie. W tym  
roku nie przybędzie zatem do kraju.

\* **Woda kolońska** ma zapewne największy rozgłos  
ze wszystkich pachnidel. Zazwyczaj uważany bywa za wy-  
nalazek tej wody Jan Maria Farina, którego firma do  
dziś dnia w Kolonii istnieje. Udowodniono tymczasem  
w nowszych czasach, że właściwym wynalazcą wody tej był  
Włoch, żyjący w połowie siedemnastego wieku w Kolonii,  
nazwiskiem Jan Paweł Feminis. W aktach archi-  
wum miejskiego znajduje się wzmianka pod rokiem 1695,  
gdzie wyraźnie powiedziano iż Feminis jest pierwszym fabry-  
kantem wody kolońskiej, oraz że stosunek ingrediencji w skład  
wody wchodzących jest tajemnicą, która po śmierci wy-  
nalazcy przeszła kontraktowo na własność Jana Antoniego  
Fariny z Mediolanu, mieszkającego przy ulicy Wysokiej Nr.  
4506 (obecnie Nr. 129). Ostatnia więc firma znajdująca  
się jeszcze w tym domu w Kolonii, jest najstarszą z rozmai-  
tych firm istniejących pod nazwiskiem Farina w Kolonii.

† **Teofil Zabłocki**, pułkownik b. wojsk polskich ozd-  
obiony krzyżem wirtuti militari umarł dnia 4 lipca r. b. w  
Tuluzie w 82 roku życia.

\* **Piszą nam z Krakowa:** W Krakowie u J. M.  
Himmelblau wyszła książka szkolna przez profesora Jędrzeja  
Glińskiego: „Wzory i zadania do ćwiczeń stylistycznych“  
Publicyca dla szkółek.  
Cóż powiecie na to, że po artykułach, zatytułowanych:  
co to jest stół, co chleb, co nóż, co szkoła, dom ogród,  
wieś — co robi kowal, szewc etc., w tejże samej książce  
dla dzieci w początkowej szkółce przeznaczonęj, jest rzecz  
„O znaczeniu Dunaju pod względem handlowym i dziejowym“  
(str. 112) — dalej rozprawa „O następstwach odkrycia  
Ameryki“ (str. 131) — dalej „Podobieństwo jeziora za-  
marzniętego z człowiekiem zamkniętym w sobie“ (str. 155)  
— jeszcze „Porównanie Dunaju z Łabą“ (str. 161) —  
wreszcie „Znaczenie pióra w społeczeństwie ludzkim“  
(str. 171) itd.

Wstrzymuję się od uwag — cytuję tytuły tylko, b  
wystarczy na ilustrację przemówienia Szujskiego w sejmie.

— Nierozsądna! właśnie mówiono mi o niej jako  
o osobie niezmiernie uroczą i dobrze widzianęj. Proszę  
nas czempnąć z nią zapoznać.

Pani d'Ericę w tej chwili przechodziła, oparta na  
ramieniu starego generała. Ręką dała znak pożegnalny  
Jerzemu. Ten szybko ku niej podbiegł.

— Pozwól mi przedstawić sobie panią von Laybach  
i ję córkę. Są to dobre moje znajome, dla których  
pragnę twęj przyjaźni.

— Nie potrzebujesz mi polecać twych przyjaciół.  
Generale, chcięj z mną chwilę poczekać.  
Zwróciła się ku obydwom paniom, które Jerzy do  
niej prowadził.

— Rada spotykam osoby drogie panu de Fleynac.  
Zal mi tylko — iż dziś już dłużej zatrzymać się nie  
mogę. Ale Jerzy mi powie, gdzie panie mieszkają —  
a zatem...

— I nawzajem nas wieszcie do pani, rzekła pani  
von Laybach. Helena będzie uradowana...

— Uradowana! przywróżyła cięrpko młoda osoba.

Pani d'Ericę zdziwienie podniosła oczy na mówiącą.  
Świetna i regularna piękność cudzoziemki ją olśniła.  
Posagowe rysy, pyszne turkusowe oczy, krasa młodości,  
twarz godna rzeźby, z jedną zaledwie wadą zbyt silnie  
zarysowanęj dolnej szczęki, wleciała i kształta kibic,  
wszystko to tłumaczyło aż nadto doznane wrażenie.

— Prześliczna! pomyślała Stefania. Czemuż jednak  
ta piękność nie oczarowała ję ani pociągnęła ku sobie?  
czy wina spadała na te chłodne, jasne oczy, czy też na  
wyraz szczydercy krasnych warg młodej dziewczyny? —  
Pani d'Ericę nie umiała sobie zdać sprawy z tych  
sprzecznych wrażeń, tém bardziej, iż nagle uczucie ogar-  
nęło ją całą.

Jerzy stał obok Heleny, a spojrzawszy ję, pnie  
gorącego uwielbienia, nie pozwalał wątpić o ich zna-  
czeniu.

Stefania pobladała jeszcze bardziej i dreszcz mimo-  
wolny ją przeszedł. Podała jednak rękę młodej osobie  
z taką prostotą i dobrocią zarazem, iż nawet Helena  
zmiękła i uprzejmiej na to powitanie odpowiedziała.

— Do widzenia! powtórzyła pani d'Ericę, od-  
dalając się pod opieką starego generała. (C. d. n.)

Czy myślicie że na ten zbiór artykułów do książki dla szkółki,  
wystarczyło materiału w literaturze polskiej? Bynajmniej  
— cytaty wskazują autorów z których czerpał pan prof.  
Gliński — oto: Jutting, Graff, Kehr, Obentraut, Dietrich,  
Kellner, Eylert, Cezareanu, Szlosser, Weber, Hebl, Gau-  
me, Figuer, Balbi, Junghaus. Z polskich stali się dla  
szkółki ludowej popularnymi: Fredro, Szajnoch, Wacław  
Aleksander Maciejowski, Kolberg i Łyskowski.

Książka sprawiająca uczucie ciastka z knedlów, kon-  
fiter, słoniny, sera, mizery i kawy razem zmieszanych, a  
obłanych szodnem. Niech spróbuje kto może.

Wiem że dla ludzi rozumnych, dla autorów poważnych,  
dla pedagogów, praktykujących w wyższych zakładach nau-  
kowych, czytanie w celu krytyki książek takich, to męka  
istotna, praca nie lada; ależ raz wzięść się do tego po-  
trzeba. Niechby kilka powag naszych zgromadziło przed  
sobą stósę edukacyjnych produktów galicyjskich, w celu wy-  
powiedzenia o nich bezstronnego zdania. Byłby to akt isto-  
tnie patriotyczny.

\* **O powodzi** w porzecz górnej Odry piszą: Po-  
wiaty Górny Ślązak położone w górnem porzecz Odry,  
począwszy od granicy austriackiej aż po za Raciborz  
zostały znowu nawiedzone powodzią, która mieszkańcom tam-  
tejszych okolic, zajętym właśnie zwożeniem plonów, ciężkie  
wyrządziła szkody. To samo nieszczęście spotkało także  
i Ślązak austriacki, oraz niektóre okolice w Morawii i  
Czechach.

Z obwodu nadgranicznego pod Hulczynem piszą w tej  
mierze do Breslauer Ztg pod dniem 5 bm.:

„Od dawnego czasu nie dosięgła Odra takiej wysoko-  
ści, jak dzisiaj. Wskutek gwałtownego oberwania się  
chmur w Karpatach rzeka Ostrawica tak wezbrała, że  
patrząc z klina ładu w stronę Ostrawy, widzi się prawie  
tylko niebo i wodę. Od godziny 3 zrana Ostrawica z taką  
bystrością leje się w Odre, że ta kawał od ujścia zmuszo-  
ną jest płynąć pod wodę. Most kolei żelaznej przez Ostra-  
wicę między Ostrawą a Hruszowem zupełnie się zwałił.  
Wielkie masy mebli, belek, cały materiał drewniany bud-  
ującego się nowego mostu kolei żelaznej pod Pietrkowicami  
woda zabrała ze sobą i pędziła ku Raciborzowi. Lu-  
dzie z baraki przy budowie mostu musieli się schronić na  
dach, żąd z wielkiem tylko niebezpieczeństwem można  
byli ich ocalić. Wiele kopalni węgla rewiru ostrawskiego  
stoi pod wodą.

W kopalni w Pietrkowicach kazał mistrz górniczy  
Bartsch od dzisiaj w południe zawiesić roboty, aby  
użyć robotników do sypania grobli, gdyż woda Odry grozi  
zalaniem kopalni.

Na domiar nieszczęścia wybuchł dzisiaj o godzinie 9  
zrana straszny pożar w fabryce cerazyny Dinglera pod  
Ostrawą. Ratunku przynieść nie można, bo do koła fa-  
bryki woda.

Do wychodzącego w Raciborzu pisma Oberschl.  
Anzeiger donoszą:

„Już wyżęj Tworkowa teren nad Odry więcj jest po-  
dobny do jeziora, niż do pola. Im bliżej Bogumina, tém  
dalej rozszerza się woda Odry po polach. W pobliżu  
Gołuszowic koszą włóścianie mokre zboże — o ile  
jeszcze nie stoi pod wodą — i natychmiast je wywożą,  
aby je ocalić przed powodzią. Bogumina austriacki, który  
zeszłego roku mało tylko był zagrożony, teraz zupełnie za-  
lany. Wysokość wody wynosi tam 25 centym. więcj, aniżeli  
największy zeszczerzony stan wody. Wskutek tego przerwana  
została komunikacya poczowa między Świętą Anną  
a Wodzisławem. Na terenie przed Boguminem pływa  
w wodzie skoszone zboże, które starają się biedni ludzie  
przycierać grabiami do grobli kolei żelaznej. Przy ba-  
ryerach na kolei stoją uwiązane krowy, które trzeba było  
wyprowadzić ze zalaných wód chlewów. Tu i tam pły-  
wają po wodzie meble, co dowodzi, że i pomieszkania zo-  
stały zburzone. Most kolei północnej cesarza Ferdynanda  
między Ostrawą a Hruszowem również został zburzony;  
wedle wiarogodnych doniesień zerwała woda jeden słup,  
skutkiem czego dwa jarzma mostowe runęły w wodę.

Z Raciborza donoszą do Breslauer Ztg pod  
dniem 6 bm.:

„Dzisiaj w nocy o godzinie 1 zbudzono mieszkańców  
Raciborza ze snu. Woda już łała się na ulice. Dyrektor  
zakładu karnego Petras na przedce wzmocnił za pomocą  
więźniów tamę doktorską, gdyż przedarcie ję zagrażało  
zalaniem zakładu karnego i części miasta zwanęj Neugar-  
ten. Woda przy warsztatach kolejowych tak jest szeroka,  
że terażniejszego brzegu niepodobna dostrzedz okiem nie-  
uzbrojonom. Stan wody podniósł się o 1 metr w por-  
ównaniu do zeszczerzonego, który wynosił 16 czerwca 6,50  
metrów. Koszary książęce wraz ze stajniami w Ostrogu,  
które służyły na kwatę 3 szwadronowi ułanów, musiały  
być o godzinie 2 w nocy opuszczone. Konie stały w wo-  
dzie pod brzechy. Ile wiadomo, wsie wzdłuż Odry wszy-  
stkie są zalane.

O powodzi na Morawie i Ślązku wyjmujemy  
z dzienników wiedeńskich następujące szczegóły: Przyczyną  
jęj była kilkodniowa nawałnica. Nawiedzone zostały kłęską  
głównie okolice morawskiej Ostrawy, Białokościów, Fry-  
burga, Mistka, Bogumina. Woda pozabierała nie tylko plony  
w polu, ale całe domy i było. We czwartek jeszcze  
nie zmniejszała się była groza powodzi, ponieważ deszcz  
nie ustawał. Most kolejowy między Ostrawą a Hruszawą  
zniszczony powodzią, był żelazny na podmurowaniu cioso-  
wem, wadliwej jednak konstrukcyi. W Marienbadzie mo-  
rawskim powódź zabrała wszystkie łązienki i wojskową  
szkołę pływania. Zalana była również ze szcetem miej-  
scość morawskie Cieplice. W zalaných okolicach wiele  
mniejszych mostów spłynęło z wodą, a komunikacya miej-  
scami jest wręcz niemożliwa i mieszkańcy zalaných domów  
zostawieni są bez wszelkiej pomocy losowi. Podczas powo-  
dzi w morawskiej Ostrawie wszczął się na domiar nieszczę-  
ścia pożar i zgorzała do szcetu fabryka cerazyny Dinglera.  
Obawiano się tam najokropniejszej katastrofy w razie, gdy-  
by woda w najbliższym dniu nie opadła, wiele domów bo-  
wiem nie byłoby wytrzymało dłużej nawału wody. — Pó-  
źniejsze doniesienia mówią, że w Ostrawie, Mistku i Pa-  
skowie woda zaczęła opadać w czwartek wieczorem. Na-  
tomiasz w Boguminiu i Hruszawie przybró jeszcze wtedy  
nie ustawał. Oczekiwano tam oddziału pionierów wysła-  
nych z Olomuńca. W wspomnianych miastach zabrakło  
już było żywności, ponieważ wszystkie piwnice stały pod  
wodą. Pożar w fabryce cerazyny wszczął się skutkiem po-  
wodzi, gdyż od wiskającej się do palenisk wody nastąpiła  
eksplozja kotła parowego. Mieszkańcy budynek fabryki nie  
zgorzał, ale jest izolowany zupełnie wodą od miasta  
i niepodobna licznym mieszkańcom jego zaopatrzyć w ży-  
wność. — Według ogłoszenia wiedeńskiej dyrekcji poczt,  
przesyłki i listy pieniężne z Galicyi i do Galicyi przez czas  
przerwy w komunikacyi pod morawską Ostrawą idą na Bo-  
gumina, Rutkę, Pesz, Miskolez, Koszyce, Tarnów. Prywa-  
tne depesze dzienników wiedeńskich jednakże donoszą, że  
i na kolei koszycko-bogumińskiej przerwana jest komunika-  
cya, wskutek zabrania przez powódź kilku mostów, mia-  
nowicie zaś na przestrzeni Cieszyn-Trzynieci i Cieszyn-  
Karwin.

\* **Dzielnia kobieta.** W Journal des Deb. czy-  
tamy: W halach paryzkich można co rano widzieć czterstwą  
55-letnią brunetkę o energicznych rysach twarzy, sprzed-  
ającą warzywa. Jest to Annetta Devron, niegdys markietanka  
2 liniowego i 2 pułku żnawów, którym towarzyszyła do  
Afryki, do Krymu, do Włoch i nad Ren. Pięć lub sześć  
tylko kobiet we Francji jest ozdobionych krzyżem Legii ho-  
norowej, a pomiędzy niemi Annetta Devron jest jedyną, która  
otrzymała tę odznakę za chlubny czyn wojenny. Było to  
pod Magenta. W zamieszaniu bitwy dwaj żołnierze nie-  
przyjacielscy owładnęli sztandarem 2 pułku żnawów. Annetta  
Devron w gradzie kul rzuciła się za nimi, strzałami z re-  
wolweru jednego zabiła a drugiego ranila i z tryumfem  
wróciła do swoich z odzyskanym sztandarem. Za ten czyn  
bohaterki otrzymała krzyż Legii honorowej. Nie było to  
jednak ostatnie ję odznaczenie się na polu bitwy. Po-  
czas wojny w roku 1870 była markietanką 32 pułku  
liniowego. Po zawarciu zawieszenia broni pewnego dnia  
została zniewolona publicznie przez żołnierza bawarskiego  
przed bramami twierdzy Thionville. Bez namysłu dobyła  
rewolweru i położyła napastnika trupem. Uwięziono ją na-  
tychmiast, stawiono przed sąd wojenny w Metz i skazano  
na rozstrzelanie. W dzień egzekucyji przypadek sprowadził  
do Metz księcia Fryderyka Karola pruskiego. Ten dowie-  
dzawszy się, że są wojenny skazał na śmierć kobietę,  
kazał sobie przedłożyć akta, egzekucyja odroczył, a w cztery  
dni później Annetta Devron otrzymała ułaskawienie i ode-  
stana została do ojczyzny. Dzielnia to kobieta, która przez  
lat 30 nie rozstawała się z manierką, jest rodem z Cler-  
mont-Ferrand. W czerwcu r. 1874 upyskała była prywatną  
audyencyą u marszałka Mac-Mahona, który wyjadł ję małą  
zapomogę państwową, dzięki której mogła rozpocząć handel  
warzywem, zapewniający jęj teraz skromną niezależność.

† **W Odesie** zmarła po długiej ciężkiej chorobie  
w dniu 17 lipca Joanna z Prussów Opackich Gnatowska,  
przeżywszy lat 59.

\* **Zabójstwo w celach naukowych.** Przed dwa  
miesiącami w nocy spostregł małżonkowie Franciszek  
i Marya Duchthors, mieszkający w Halifax w północnej Ame-  
ryce, przez drzwi prowadzące do pokoju, w którym spał ich  
córka Alice, niezwykłe światło: zdawało im się też, iż sły-  
szą ciężkie stapanie. Uważając to za złudzenie, zasnęli po-  
wrotnie, lecz kiedy dnia następnego weszli do sypialni swęj  
córki, zdziwili się wielce, że ję tam nie było. Bezład w po-  
koju, otwarte okna, świadczyły dość wymownie o jęj uciecz-  
ce. Policya zawiadomiona o tym wypadku, mimo usilne po-  
szukiwania, nie mogła tej sprawy włędzić.

Po kilku tygodniach usłyszeli przy drzwiach małżonko-  
wie Duchthors skolenie psa, który równocześnie znikł z ich  
córka. Nieszczęśliwi rodzice wpadli na myśl, aby za po-  
mocy psa wytropić miejsce schronienia Alicy. Pes też chę-  
tnie biegł naprzód i przebiegłszy znaczną część miasta, stan-  
ął wreszcie na końcu ulicy New-Havenstreet przed drzwia-  
mi, prowadzącymi do ogrodu. Od sąsiadów dowiedziano się,  
iż w domu, znajdującym się w ogrodzie, mieszka uczoney  
Francuz dr. Emérole. Przywołana przez rodziców policya,  
odbyła w owem mieszkaniu rewizyja, lecz nie znalazła tego,  
czego szukała. Urzędnicy policyjni chcieli się już oddalić,  
kiedy pies wpał do jednego z pokoi doktora, gdzie już po-  
licya odbyła rewizyja. W rzeczy samej znalazłono tam Alicę  
spoczywającą bez duszy pod kłosem pompy powietrznej.

Dr. Emérole stawał niedawno przed sądami przysięgłych,  
oskarzony o umyślne zabójstwo i o uprowadzenie przemocą  
dziewczyny. Oskarzony jest to już 70-letni starzec, pocho-  
dzi on z Alzacyi. Skłonność do chemicznych i naukowych  
eksperymentów spowodowała go, że przybył do Ameryki, gdzie  
jeszcze z większym zapałem kontynuował swoje studia. Głó-  
wnie zajmował go kwestya: jak daleko zdoła jest istota  
ludzka wytrzymać pod pompą powietrzną. Poznawszy 16-letnią  
Alicę, postanowił na nięj tego eksperymentu dokonać.  
Uprowadził on ją też z pomocą robotników irlandzkich, których  
nieraz używał do archeologicznych wykopalisk. Przez  
16 dni eksperymentu znakomicie mu się udawały; kiedy  
wreszcie jego badania naukowe skończyć się miały smutną  
katastrofą; 16 dnia bowiem powołany on został do chorego,  
lecz w pospiechu zapomniał wpuścić powietrza do pompy  
powietrznej i Alice już nie odzyskała życia. Oskarżony  
zaklinał się na wszystkie świętości, iż nie miał zamiaru  
dopełnić morderstwa, że po pewnym czasie chciał odesłać  
córkę rodzicom i dać ję znaczną sumę pieniędzy. Oskar-  
żony żąda dalej, by sądy skazały go na śmierć. Proku-  
rator żąda „guilty“ (winny), na co się też sędziowie zgadzi-  
li. Dr. Emérole skazany został na śmierć i na zapłatę rodzi-  
com zabitęj 50 tysięcy dolarów.

\* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 11 sierpnia, Zu-  
zany p. i. m. Wschód słońca o godzinie 4 minut  
38. Zachód o godzinie 7 minut 31.  
Długość dnia 14 godzin 53 minut.

Wypadki historyczne. 1702 Karol XII wcho-  
dzi do Krakowa. — 1831 Bitwa pod Wolą Zakrzewską.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

\* **Słownika geograficznego** Królestwa Polskiego  
innych krajów słowiańskich wyszedł tomu I. zeszyt VII  
i zawiera dokończenie opisu Chełmna aż do Czestynicy.

## PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 10 sierpnia.

BAZAR. Panie Białkowska z Chudzie, Mizgert z Wturku,  
Żychlińska z Twardowa i Fidlerowa z Królestwa Pol.,  
Rychłowski z Drobnina, Englert z Kalisza, Pojanowski  
z Gółuchowa, Borniński z Krakowa.

## LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 9 sierpnia.

Przy dalszem dziś ciągnięciu czwartęj klasy 162 kró-  
lewo-pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:  
1 wygrana po 90,000 marek na numer 29,793.  
2 wygrane po 15,000 marek na numera 1288 85,560.  
2 wygrane po 6000 marek na numera 3890 32,493.  
49 wygranych po 3000 marek na numera 4728 8357  
9018 10,394 13,388 14,272 14,812 17,643 20,989 21,585  
22,718 26,713 26,758 28,846 30,144 34,892 39,664 40,141  
40,956 42,458 43,744 46,060 46,610 47,807 50,607 53,187  
55,013 60,939 61,653 62,634 64,148 64,603 65,192 66,581  
70,258 70,897 71,370 73,259 76,736 77,684 79,622 81,169  
84,377 84,676 85,142 88,210 89,074 92,573 93,054.  
52 wygranych po 1500 mkr. na numera 3635 4279  
5807 7368 7417 8371 14,348 14,710 15,596 16,193 17,078  
17,094 17,221 17,60

10,260	11,191	11,983	16,301	16,476	16,875	17,121	17,414
18,278	20,968	21,042	21,312	22,871	24,364	24,493	24,674
24,762	25,171	25,313	26,992	28,066	30,622	33,061	34,243
36,169	36,319	36,310	36,571	39,126	41,408	43,511	43,858
45,522	47,712	48,235	49,668	51,950	51,606	52,533	54,442
55,348	58,742	59,031	61,983	65,567	67,125	67,288	69,317
71,643	73,744	74,641	74,331	75,668	76,517	77,419	78,453
78,926	78,967	79,850	81,372	81,457	81,559	81,173	82,263
84,911	84,921	85,016	85,286	86,202	87,173	88,758	92,116
93,131	94,175						

**GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.**

Poznań, 10 sierpnia 1880.

**Okowita**, (z beczki) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypowiedziana 57,50, m. r. sierpień 57,50, wrzesień 56,50, październik 53,50, listopad 51,50, grudzień 51,50 marek.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 10 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 99,30. 4% listy rentowe poznańskie 100,10. 5% powiatowe obligacje 104,50. 4% powiatowe obligacje —. 3 1/2% śląskie listy zastawne —. 4% śląskie listy rentowe 100,30. Kwilceki, Potocki i Sp. (Bank Różny) 73,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 54,—. Poznański bank prowincjonalny 112,—. 4% pożyczka państwa 100,80. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 105,60. 3 1/2% oblig. dług. państw. 97,40. Marchijsko-pozn. 29,50. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 103,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 172,—. Polskie likw. listy 56,—. Rosyjski noty bankowe 213,— marek.

**Bydgoszcz** 9 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr. Pszenica stała, jasna 124—126 funt. hol. 205—210 pl. c. ciemna i szklista 125—128 funt. 210—215 pl. c. odczód 118—122 funt. hol. 190—195 pl. c. Zyto stałe, stare krajowe poszuk., 190,— pl. c., mokre nowe 170—180 pl. c., nowe suche 185—188 pl. c. Jęczmień spok., piękny do browarów 160 165 pl. c., wielki 155—160, drobny 150—155 pl. c. Owies poszuk., w miejscu 160—170 pl. c. Groch wrzący 165—170 pl. c., na paszę 160—165 pl. c. Kukurudza, rzepak i rzepik bez int. Okowita niżej, za 100 litr a 100, 58,50—59 pl. c.

**Wrocław**, 9 sierpnia 1880.

Zyto (za 2000 funt.) wyżej, wypow. — cent. Cena wypow. — żąd., sierpień 185,50—188 pl. c., sierpień-wrzesień 179—180 pl. c., wrzesień-paździ. 175—176 pl. c., październik-listopad

174—175 placono, listopad-grudzień 172,— placono, grudzień-wrzesień — pl. c., kwiecień-maj 1881 172—173 pl. c. — żąd. Pszenica, na miesiąc bieżący 216,— żąd., wrzesień-paździ. 194 żąd. Wyp. —. Owies. Wyp. — cent., sierpień 136 żąd., sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 130,— żąd. Rzep na sierpień 245 żąd., — pl. c., na wrzesień-październik 248 żąd., — pl. c., listopad-grudzień — żąd. Olej rzepiowy stałej, wyp. — cent., w miejscu 55 — żąd., — pl. c., sierpień 54,— żąd., — pl. c., sierpień-wrzesień 54,— żąd., wrzesień-paździ. 53,50 pl. c., — żąd., październik-listopad 54,50 żąd., listopad-grudzień 55,25 żąd., — pl. c., grudzień-styczeń — pl. c., kwiecień-maj 57,50 żąd., — pl. c. Okowita wyżej, wypowiedziano —, litrów, w miejscu —, sierpień 58,20—50 pl. c., sierpień-wrzesień 57—57,0 pl. c., wrzesień-październik 53,50—53,70 pl. c., październik-listopad 52,40 do 52,50 pl. c., listopad-grudzień 52,— pl. c., na kwiecień-maj 1881 53,50 żąd.

**Cena wypowiedziana na 10 sierpnia:** żyto 188,— marek pszenica 216 m., owies 136,— m. r. rzep 245,— m. r. olej rzepiowy 54,50 okowita 58,50 m.

Ceny targowe z dnia 9 sierpnia 1880.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej.	Za 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki		towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	wyż.	niż.
Pszenica biała	22	20	21	20	21	20	20	19
„ żółta	21	20	21	20	20	20	20	19
Żyto	20	19	20	19	20	19	20	19
Jęczmień	15	15	15	14	14	14	13	13
Owies nowy	16	14	16	15	13	14	14	13
Groch	19	20	18	17	17	17	16	15

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Rzep 100 kilogr.	23	50	22	20
Rzepik zimowy	23	—	21	50
Rzepik latowy	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—
Siemię konopiane	—	—	—	—

Konieczna do siewu słaby dowóz, czerwone potw. za 50 kilogram. 30—35—42 marek; białe niez. za 50 kilogr. 40—48—58—62 marek. Wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe słab. za 50 kilogr. 6,50—6,70, obce 6,20—6,50 m. r., na wrzesień-październik 6,80 m. r. Makuchy siem niez. za 50 kilogr. 9,80—10,00 m. r. Żubin słabo, za 100 kilogr., żółty 8,20—8,70—9,20 m. r. niob. 8,10—8,60 9,00 m. r. Tymotka po w. za 50 kilogr. 18—21—23.

**Berlin**, 9 sierpnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica w miejscu bez int. Terminy stałe. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 205—225 według jakości na miesiąc bieżący pl. 195,75—195 do 196,0; na sierpień-wrzesień pl. c. —, żąd. —, na wrzesień-październik placono 195,—; na październik-listopad placono 195,—; na listopad-grudzień placono 195,—; na kwiecień-maj 1881 pl. c. 197,—. Wypowiedziano —, kilog. Cena wypowiedziana —, marek. Zyto w miejscu wyżej. Terminy wyżej. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 176—198 według jakości; na miesiąc bieżący pl. 178,0—179,15; na sierpień-wrzesień placono —, na wrzesień-październik placono 172,5—174,5; na październik-listopad placono 171,5—173,25—173; na listopad-grudzień placono 171,0—171,0; na kwiecień-maj 1881 placono 170,0—171,0. Wypowiedziano 70,0. Cena wypowiedziana 179 m. r. Jęczmień, niez., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140—195 według jakości. Owies w miejscu słabo. Terminy stałe. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140—173 według jakości; na bieżący miesiąc nom. 141,5; na sierpień-wrzesień placono —, na wrzesień-paździ. pl. 139,5—140,5, na październik-listopad pl. 137,0, na kwiecień-maj 1881 placono 137,5. Wypowiedziano —, m. r. Cena wyp. —.

Kukurudza w miejscu niez. W miejscu żąd. 123,0 do 127 według jakości. Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—200. grochu na paszę żąd. 175—186 według jakości. Olej rzepakowy potw. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 55,1 m., w miejscu z beczką —, m., na miesiąc bieżący pl. c. 55,1; na sierpień-wrzesień pl. c. —, na wrzesień-październik pl. c. 55,4; na sierpień-wrzesień pl. c. 55,4; na październik-listopad placono 56,9; na listopad-grudzień placono 56,5; na kwiecień-maj 1881 placono 58,1. Wypowiedziano 700. Ceny wypowiedzienia 55,1 m. r. Okowita. Terminy: wyżej. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów procent. w miejscu bez beczki placono —, w miejscu z beczką placono —; na miesiąc bieżący pl. c. 60,3—60,8; na sierpień-wrzesień placono 59,7—60,1; na wrzesień-październik placono 56,8—57,1; na październik-listopad pl. c. 54,0—54,4; na listopad-grudzień placono 53,5—53,7; na kwiecień-maj 1881 pl. c. 54,7—55,0; na sierpień pl. c. —. Wypowiedziano 160,000 litr. Cena wypowiedzienia 60,5 marek.

**Szozecin**, 9 sierpnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżej, za 1000 kilo w miejscu za żółta stara 203—208 m., nowa 200—204 m., biała stara 205—212 m. r., nowa 200—208 m. r., na sierpień pl. c. 201,0 m., żąd. — m., na sierpień-wrzesień pl. c. —, na wrzesień-paździ. pl. c. 192,5, na październik-listopad — m. Zyto stałe, za 1000 kilog. w miejscu krajowe 180 do 185 marek, rosyjskie 170—178 marek, na sierpień placono 176—176,5—176,0 m., na sierpień-wrzesień —, m., na wrzesień-paździ. pl. c. 167,0—168 m., na październik-listopad pl. c. 167,— m., na listopad-grudzień pl. c. — m., na wiosnę pl. c. 168,— m. r.

Jęczmień bez int., za 1000 kilog. w miejscu —, węgierski —, m., lepszy —, m. r., do paszy —, m. r. Chevalier —, pl. c. m. Owies bez int., za 1000 kilogram. w miejscu —, m., pomorskie —, m. r., rosyjski —, m. r. Olej rzepakowy słabo, za 100 kilog. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 56,0 m. r., na sierpień żądano 55,0 m. r., placono —, m. r., na wrzesień-wrzesień żądano —, m. r., na wrzesień-październik żąd. 54,5—54,25, m., na październik-listopad pl. c. 55 m., na kwiecień-maj pl. c. 57,5 m. Okowita stała, za 10,000 litr. procent. w miejscu bez beczki pl. c. 60,0 marek, w miejscu z beczką —, marek, na sierpień pl. c. 59—59,2 m., pl. c. i żąd. 59,1 m., na sierpień-wrzesień placono 58,2—58,5, żąd. —, m., na wrzesień-paździ. pl. c. 55,6—55,9, na październik-listopad —, m., pl. c. 53,5 m., na listopad-grudzień pl. c. 53 m., na wiosnę pl. c. 54,0 m.

**Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.**

10 sierpnia	Berlin, 1880.	Kursa końcowe.	10 sierpnia
Pszenica stała sierpień	196,50		<b>Kapitały.</b>
wrzesień-paździ.	195,—		Galic. akc. k. . . . . 118,75
Zyto uzup. sierpień	173,—		Pr. consol. 4% . . . . . 101,—
wrzesień-paździ.	174,50		Pozn. listy z . . . . . 99,90
paździ.-listopad	173,—		Pozn. listy rent. . . . . 100,40
Olej rzep. słabo wrzes.-paźd.	55,20		Austr. banknoty . . . . . 173,40
paździ.-listopad	56,40		Austr. renta złota . . . . . 75,80
Okowita wyżej w miejscu	61,—		Austr. losy 1860 . . . . . 124,25
sierpień	60,90		Włochy . . . . . 84,50
sierpień-wrzesień	60,20		Amerykany . . . . . 101,90
wrzesień-paździ.	57,20		Rumuny . . . . . 91,80
kwiecień-maj	55,20		Ros. banknoty . . . . . 212,80
Owies 142,50			Ros.-ang. pożyczki . . . . . 90,60
sierpień	100,—		Ros. losy prem. 1866 . . . . . 149,—
Wypow.-żyta	8000,0		Pol. lik. l. zast. . . . . 56,90
Wypow.-okow.	8000,0		Kredyty . . . . . 476,—
			Kolej państwowa . . . . . 485,—
			Lombardy . . . . . 140,50
			Uspობ stale
			<b>Szozecin</b> , dnia 10 sierpnia 1880. (Kursa końc.)
Pszenica stała sierpień	203,—		Olej rzep. słabo wrzes.-paźd.
wrzesień-paźd.	193,50		kwiecień-maj
Zyto stałe sierpień	177,—		Okowita uzup. w miejscu
na — sierpień-paźd.	169,—		sierpień
Owies na —			sierpień-wrzes.
na —			wrzesień-paźd.
na —			Petroleum czerwiec
			9,75

Za duszę s. p.  
**Franciszki Otylii Stark**  
odbędzie się jutro tj. w środę 11 bm. o godz. 8 1/2 10 z rana nabożeństwo żałobne z wigiliami w kaplicy Pana Jezusa, na które zaprasza  
**K. Stark.**

Pod Najwyższym Protektorem JKM. Króla Saskiego  
połączona z „Wystawą niemieckiego przemysłu wełnianego“ a na 24—27 września wyznaczona  
**Wystawa owiec i runa**  
odbędzie się ze względu na lipski jarmark św. Michalski w dniu 23—26 września rb. w Lipsku, podczas odbywających się równocześnie w salach Stowarzyszenia Kupieckiego posiedzeń konwentu wełnianego w dniach 25 i 26 września r. b. od godziny 9 z rana.  
Prospekty i programy specjalne otrzymać można w biurze wystawy niemieckiego przemysłu wełnianego w Lipsku, które także rozsyła bezpłatnie formularze do zameldowania owiec.  
Lipsk, 1 sierpnia 1880.  
Komitet wykonawczy wystawy niemieckiego przemysłu wełnianego.  
**Scharf** zastępca przewodniczącego.  
Komitet wystawy owiec i konwentu wełnianego.  
**Bohm** przewodniczący.

**Szan. Duchowieństwu**  
polecam się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich, pozłotniczych; w ogóle zajmuję się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, przerażam i odnawiam stare, wrzesnie maluję nowe obrazy wszelkiego rodzaju, odświeżam zniszczone przez wilgoć lub czas. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1805)  
**J. Szpetkowski**  
w Poznaniu, malarz i dekorator kościołów.

**W. BOGUCKI**  
złotnik i jubiler w Poznaniu  
Wrocławska ul. nr. 25.  
Skład i pracownia złotych i srebrnych wyrobów jako też zegarków kieszonkowych. (1877)  
Zamówienia na wszelkie wyroby z złota i srebra jako też drogocennych kamieni tj. brylantów, rubinów, smaragdów, turkosów itp., także reparacje przyjmuję i wykonuję szybko po cenach bardzo przystępnych. — Obrączki ślubne wyrobiam po cenie od 9 do 60 marek i droższe.

Import i eksport kawy i herbaty.  
Prawdziwa arabska Mocca m. 15,85, złota kawa z Jawy m. 14,50, żółta z Jawy m. 12,70, Maracubio m. 11,20, Campinos m. 10,25, Santos m. 9,60 w woreczkach poczt. po 9 1/2 funta netto włącznie z opłatą cła i opakowaniem w najlepszej jakości. Herbatę najwzszego sprzętu za funt m. r. 1,80 — 7,50. (1257)  
**Hamburg. T. Maksymilian Saenger.**  
Poszukuje się agenta.

**2gi kurs**  
w rachunkach kupieckich i buchalterii rozpoczyna się z dniem 16 b. m. Zgłoszenia przyjmują pomiędzy 5 a 7 godz. wieczorem. (1865)  
**Modrzyński**  
W. Garbary nr. 6, parter.

W księgarni nakładowej **Piotra Brück** w Luksemburgu wyszła: (1855)  
**Nader ważna broszura!**  
(zob. Germania Nr. 166 z r. 1880).  
**Die neuesten Aktenstücke der preussischen Regierung zum Culturkampf**  
(z Civiltä Cattolica rocznik 1880 zeszyt z dnia 3 lipca, str. 5—30).  
I. Stan kwestyi. — II. Występowanie rządu pruskiego. — III. Żądania rządu pruskiego. — IV. Zarzuty rządu pruskiego przeciw Papieżowi.  
Drugie poprawne wydanie.  
Cena broszury 40 fen., franko pocztą za nadesłaniem 45 fen. w znaczkach pocztowych.  
Przy zamówieniach hurtem jeszcze taniej.  
Porto od listów do Luksemburga wynosi 20 fen.  
Z szacunkiem  
**Piotr Brücke**  
księgarz nakładowy.

Zgłoszenia do **Kursu handlowego dla panien** przyjmuje (1820) **Prof. Szafarkiewicz**, Poznań, Wrocławska ul. 9.

**Przypadkowe kupno!**  
25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. kartonach, począwszy od 30 fen., te same z kolorowymi monogramami tylko 60 fen., są znowu w zapasie i polecam takowe jako bardzo tanie.  
**Juliusz Busch**  
handel papieru, plac Wilhelmski 10, narożnik Wielkiej Ryckerskiej ul. (1298)

Szanownej Publiczności miasta i okolicy donoszę uprzejmie iż handel mój tj. fabrykę rękawiczek, bandaży, oraz skład wszelkich instrumentów muzycznych i rzeczy galanteryjnych przeniosłem a powróć na dawne miejsce tj. na Szeroką ulicę nr. 27 prosząc o łaskawe dawniejsze względy.  
**T. W. Lisiecki**  
rękawicznik.

**Prosimy zwrócić uwagę!**  
Przy ulicy Jezuickiej nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnej fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowym i rypсовym bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, wędzarnie, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów stoły patentowe do wysuwania itd. (489)  
**Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.**  
**N. Buczyński**, mistrz stolarski, przy Jezuickiej ul. nr. 5 przy Farze.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szlązku (1221)  
**węgla kamiennych**  
umożliżnia mi Szanownej Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak najprzystępniejsze postawić. Odstawa do każdej stacyi kolei żelaznej. Zamówienia wykonuje się odąd szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiegokolwiek zaliczki frachtowej czyli t. z. „Vorfracht.“  
**M. Dziegiecki**  
w Kościanie.

**Damskie kapelusze i formy, kwiaty paryzkie, koronki, tiule, woalki, żaboty, kołnierzyki i mankiety** poleca (571)  
**Stanisław Hoffmann**  
handel mód i towarów białych, Stary Rynek 53, narożnik Jezuickiej ulicy.  
**Wielki wybór piór strusich.**

**Nieprzemakalne Płachty do Lokomobil, Młockarni i t. d. Worki do zboża.**  
Koce węgierskie, derki na konie w wyborowym gatunku polecają (1164)  
**Orłowski i Spółka**  
Poznań ul. Jezuicka 1. Warszawa ul. Wierzbowa 4.

**Magazyn mebli!**  
Polecam Szanownej Publiczności rozmaitego gatunku meblów z dobrego wyrobu trwałe i dobrze odrobione w wielkim doborze jako e, wianapy, garnitury, lustra rozmaitej wielkości i krzesła po cenach najtaniej ka  
**W. Szkaradkiewicz**, mistrz stolarski, Wilhelmska ul. nr. 20, naprzeciw hotelu Francuskiego.

**Magazyn garderoby męskiej A. Kromolickiego**  
Poznań, ulica Jezuicka 12.  
poleca Szanownej Publiczności na porę tańszą swoją bogato zaopatrzoną i dobrze asortowaną skład towarów modnych z renomowanych fabryk w wszelkich wyborach; również gotowe ubrania z eleganckich i trwałych materii francuskich, angielskich, niemieckich. Zamówienia uskutecznią się gwarantnie podług najnowszych żurnali po cenach najumiarkowszych i jak najprędzym czasie, zaręczając za rzetelną i skóra usługę każdego czasu.  
N. B. Zamówienia zaś zamiejscowe wysyłam każdego czasu dobrze opakowane i franko. (1076)

**HANDEL E. MIKOŁAJCZAK**  
w Poznaniu, Jezuicka ulica nr. 12  
poleca po nader umiarkowanych cenach  
**rozmaite towary łokciowe i krótkie** a mianowicie  
**Aksamit jedwabny, Velwet na obsady i trzewiki, Jedwab pod tużurki czarny, Prawdziwy jedwab francuzki do szycia, Płótna żaglowe, Płótna półbielone, Szytynki i różne kitaje, Plusze kolorowe do obicia doróżek, Gaza pod suknie**  
t. p. artykuły jako i rozmaite  
**Dreliszki na eleganckie ubrania męskie.**

**MARQUES DE FABRIQUE**  
**Tapety i rollosy**  
**Zakład litograficzny Regestra gospodarkiego Skład galanteryjny Alfenede Christoffa**  
poleca po najniższych cenach handel materiałów piśmiennych (1215)  
**Antoniogo Rose**  
w Poznaniu, w Bazarze  
Próby tapet franco.

**DOM**  
w mieście wraz z ogrodem i kram do tego z dochodem rocznym 500 tal., stojąca na 6 ko. i jest natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia. Blizsze szczegóły poda Sobolewski, Berlińska ul. 10. (1388)

**PANNY**  
przyjmuje się począwszy od 15 bm. na dni 14 do wyuczenia **najwzszego kroju sukien damskich** za cenę bardzo przystępną. Zgłoszenia przyjmuje się przy (1839)  
**Nowym Rynku 14, II p.**  
**Melonów**  
nie zbyt dojrziałych (jeszcze twardych) 150 do 200 funtów kupuje cukiernia (1374)  
**Ant. Pfitznera**  
Poznań, Stary Rynek.

**MEBLOWANY POKOJ**  
jest tani do wynajęcia przy ulicy Półwiejskiej nr. 17, I piętro.  
**Drugie piętro** pomieszkania o 5ciu pokojach od 1go października do wynajęcia.  
**J. N. Leitgeber.**  
Dwie egzaminowane **nie-muzyczne nauczycielki** znajdują miejsce od 1 października przy zakładzie publicznym. (1387)  
**R. M. Koczorowski.**  
Ul. Teatralna. 5.